t. 1.

Opracowano w r. 1934.

6577
IV

Fol. 266
tom I

Universitätsbibliothek

Inhalt.

Czyscowe Pieśni.

„— Ani z soli, ani z roli, ale z tego, co mnie
„ boli“. . . .

Stefan Żeromski.

Cathedral Library

Ahasver

/nie do druku/

(Sam tego chciałem, o! sam się wyrzekłem
oblicza Twego i jego jasności;
chociaż, z niewieścim uczuciem litości,
chciałaś iść ze mną!...

Życie moje piekłem,
w którem udręczeń olbrzymie ciężary
na moją duszę padają, zmęczoną
pielgrzymką życia i Ojczystą raną!

Jeżeli spójrzę w przyszłości bezmiary,
tak mi jest straszna, ta noc taka czarna,
tak mi okropna ta droga, bez końca,

Nie do druku

na której do tąd niewidziałem słońca;
tak mi nikczemną wola moja marna,
którąm nieumiał wymodlić na niebie
Ojczyznie mojej lżejszej – lepszej doli,
tylko'm potrafił konać tu powoli,
konać samotnie i – wyrzec się ciebie!....

W przeszłość niepatrzę: – tam łzy twoje czuję,
jak by ich perły padały w ma duszę!
Napróżno wspomnień głos anielski głuszę,
napróżno bole krociami radzieję,
Twój smutny uśmiech sercu się nieprześni.....

Ofiarą.

Dziś, – ja samotny u Ojców mogiły,
już ostatniemi piersi moich siły,
teraz niejszości mej straszne pieśni! –
Jeśli z niéj która doleci do Ciebie,
a serce twoje zadrży wspomnieniami: –
pomnij, że one są, naszémi łzami,
wypłakanémi po straconém Niebie! –

1851.

VIII

Akordy.

Copyright

I.

O! jak długo, jak niezmiernie,
życie moje zamyślałem
przed natchnieniem i zapałem;
i noc straszna była we mnie!
Noc piekielna, gdzie w pół cieniu,
a w pół świetle, życia nudze
królowały w swéj potędze!
W samolubném zapomnieniu,
pośród śmierci i żałoby,
pośród jęków i konania,
gdy młodości méj zarania
oświecały tylko groby. —

ja niemiałem to oku łzy,
Tkanie tętna mi nierwało,
serce młode niebolało,—
Boże, Boże! przebacz mi!

Och! jak długo, lecz daremnie,
Anioł-Stróż mój, zrodzony ziemi,
chciał oderwać mię od ziemi
i przebudzić duszę we mnie!..
Więc, gdy ciało snem związane,
on brał duszę w swoje dłonie,
na wieczności niósł ją błonie,
niezem ziemskiem nie skalane.—
Sam jéj śpiewał hymn miłości
i lał na nią zdrój natchnienia,
uczył, drogą powtórzenia,
dójść do uczuć wszechmocności!
Lecz niebiańskie, cudne sny
znikły z duszy; bo z porankiem
świat był znowu jéj kochankiem.—
Boże, Boże! przebacz mi!—

Lecialy dni i lata.....
Dusza coraz bardziéj senna,
dni powszednia, dwoiàż zmienna,
po niziuach pełzła swiata.-
Świętokradztwem było zycie,
życie zmysłów, życie ciała;
wielką próżnią - istność cała;
a bluźnierstwem serca bicie!
Aniol-Stróż mój, ze zbolałem
sercem, patrzył w próżnią łona,
jako matka zrospaczona
nad zmarłego dziecka ciałem!
W jakiéj śmierci, w dymie krwi,
bratnich boli niepamiętny,
szedłem w życie obojętny.....
Boże, Boże! Przebacz mi!-

—

II

Tłumić w piersi głos tajemny,
gdy tam bolów jęczy tyle?-

Wlec dni swoje w brudnym pyle,
śród zabiegów troski dziennéj?
Żyć roskoszą, — a zwierzęcą;
gonić zbytek, co ucieka;
być połową tylko człeka,
tą połową, — bydlęcą?
Żyć życia bezdnią całą,
jako ciałem, bez znaczenia?
Być ogniskiem, bez płomienia
i uwierzyć tylko w ciało;
czyliż tego po nim chcecie,
wy — sw pół-spiący? — A zaż wiecie,
jakie życie w jawie duszy?!

Ono pełne też, katuszy,
bolów, śmierci, burz, zawiei,
zwiędnięcia — i Nadziei! —

II.

Śpieszmy! Dziś komu istnienia mogiły! —

Powstań z Ducha ojtłbi
wzrostem olbrzyma!
Stłód świata niech cię przeżyłbi,
a obojętności niewstrzyma!
Natężaj wszystkie twoje siły!
Tam, przed tobą, jest wyżyny!
Czołem sięgaj pod obłoki!
Stopą czerpaj z ziemi moc!
Niech twoje skronie spromienione
świecą, jako gwiazd miliony!
A twój wieszczy śpiew natchniony,
niech tak tężyzny i głębokí
będzie, — jak południa noc! —

—

IV.

Pani-Królowo! W siedmiu gwiazd koronie,
jaśniejesz w aniołów chórze!
Tron twój w ognistej brylantów chmurze;
wez mimy boleści w twoim łonie!

Pani! Łzy twoje, bole, męczarnia,
w Niebie litością się stały;
i wszystkie serca, co tu cierpiały,
twe miłosierdzie ogarnia!
Matko! Ma dusza, pielgrzyma po świecie,
błędzi niepewna, o pomoc woła:-
o! zerknij ku niéj twego oblicza!
Wszak ja z boleści – twoje dziecię!-

V.

Z krain śmierci, z grobów łona,
powstań Matko, ciemne drogi!
Głosem nędzy, krwi, pożogi,
wołaj, wołaj na plemiona!
Czytaj dziejów twoich karty!
Pokaż krwawe twoje rany,
hańby czoła, nóg kajdany,
święte szaty twe rozdarte!

Ty gniezdzie, z ruin twojej dziedziny,
z min Sybiru i z wygnania,
i z krwawego rozstania
wołaj, wołaj, na moc synów!
Niech na głos twój się otworzą
serca, — groby popełniate.
Matki dzieci zsierocinate:
co zrobiły z miłą Bożą?

VI.

O! nieopuszczaj nas, mój Boże,
gdy nas opuścił cały świat!
W dni niewoli, co cierpień zmorze,
gdy krwawem berłem gniecie kat,
o! nieopuszczaj nas, mój Boże!
My grzeszyliśmy, jako ludzie:
Boże litości przebacz nam
i dodaj sił w prokuty trudzie!

O! Boże, Boże! Ty wiesz sam:—

my grzeszyliśmy, jako ludzie!

Do ciebie lecą modły nasze

z tego ogrojca też i mąk!

Ach! Odwróć od nas gorzką czaszę

i zdejm kajdany z naszych rąk:

do ciebie lecą modły nasze!

Śmierć nam okropną dałeś, Panie!

Mężeńskiem był ten Lud,

krwawe przyjął pomazanie!

Dziś już zmyty grzechów brud:

śmierć nam okropną dałeś, Panie!

Wszakżeś nadziei stworzył sam?

Sprawiedliwości jesteś Bóg?

O! miekcz wojej twoich sług!

Litości nieodmawiaj nam!

Wszakżeś nadziei stworzył sam?

O! kogoż błagać, jak nie ciebie?

Już rozpycy, rozystko gnębi nas!

Jutrzenią wolności błyśnij na Niebie!

Wskrzeszenia zmarłych najmarz czas!

O! kogoż błagać, jak nie ciebie!!

Boże! Daj nam zmartwychwstanie!

Za męczeństwo i za skon

sprawiedliwości niech się stanie!

Niech wolności zabrzmi dzwon!

Boże! Daj nam zmartwychwstanie!—

Modlitwa III.

VII.

Kazałeś, panie! — I, w ranku młodości,

już zgrzybiałymi widzisz nas staraniu.

Oblicza nasze poorane łzami

i włosy nasze zbielały z żałości!

Kazałeś, panie! I z nas męczenniey!

I pokorą chrześcian niosimy twą wolę,

ze śmiercią w sercu, z pogodą na czole,

śród więzień, tortur i kajdan, i biczy!

Kazałeś, panie! I myśmy skonali!

Jako pożółkłe jesiennych dni liście,

tak my z grobowym szelestem padali.....

— Czekamy teraz na twej wiosny przyjście!

Módlmy o', Panie, twoi słudzy wierni.

O' wspomnij na to, że — w istnienia dobie,

za nim leglismy w tym dziejowym grobie

i za nim wieniec cierni nam z cierni, —

my piastowali, z twej-że, Panie, woli

świątobne berło i korony ziemi;

w on czas byliśmy hufcami twojemi,

wciąż wielmożniejąc, — lecz z tego, co boli!

Ubrałeś, Panie, nas w boleści szaty

i, skróleowszemi w krwi naszéj purpurze,

byliśmy niegdyś twéj wiary przedmurze: —

dziś z nas zacnosci i poświęceń szaty!

Stoimy na czele tego bojowiska,

gdzie z jednéj strony, okuty w kajdany

wolności i równości, i Lud męczony,

z drugiéj, — Kat-Olbrzym, który je miska!

Ludzkość twoim Duchem sproniemiona cała,

a Trój-kat to przy tej martwej siły ciała!

Sądzimy, Panie! Lecz widzi twoja siła
nas niewidomie w dziejach świata trzyma:
jesteśmy Duchem choć w Ciele nas niema
i ~~tronu~~ twoją ~~światy~~ twierdza ciał naszych mogiła!
Ona — bez krzyżów! — Wróg niechciał pamiątki,
któraby nasze niewymiarne szczątki
i krzyże padły za jego podmuchem!
Lecz na tym grobie jasne ognie tleją: —
postrach wrogowi, a Ludów nadzieją: —
one są naszym nieśmiertelnym duchem!

Z za grobu, Panie, my twoi żołnierze!
Nieśmiertelnie walczymy w każdym myśli ruchu;
jesteśmy iskrą każdego wybuchu!
W miłości bratniej i w nadziei wierze
idziemy, — szereg wojny i tułaczy,
na wolnej ziemi wygnańców bezdomnych, —
kaida ta nasza w niwie serc potomnych
krew się plemnie! — A więc nie w rozpaczy
wołamy, Panie: — rozpacz nas nietrzeźwi!

Nie w zemście, panie: — zemsta podli duchy!
Nie dla tych kajdan: — nam lekkie łańcuchy!
I nie z mieczami: wróg ciało kaleczy,
lecz myśl jest w niebie wolna i bez skazy!
I taką myślą wołamy: o! panie,
nad twoim ludem niéj politowanie!
A, jako Syn twój był ojcem bez winy,
tak i nam, panie, o! daj dobrą wolę,
byśmy, za twoje postanie wybrani,
szli drogą życia czyści, nieskalani,
życiem krwią naszą ludzkich dziejów volę!
O! daj nam, panie, wytrwać aż do końca!
niepowódź podłym, w tych dziejów zamęcie,
truć nasze serca w kainową niedzicz
a sprawom naszym obawiać się słońca!

—

Słowa z krzyża.

Matce-Ojczyźnie i Matce-Kobiecie..

–

Do * * *.

Wszystko winienem Tobie! –
Ty, – posterunku laniosła
i mysiq przebóstwiona, –
mnie, – leżqcemu w grobie, –
starłaś z bladego czoła
ziemskiej zgnilizny pleśń! –
I zemarłego już łona,
mocq spojrzenia Twego,
twém natchnieniem natchniona,
Boże ciebie wyraziła pieśń! –
Twém Imieniem ją zdobię. –
Niech wiąz istnienia mego
będzie pamiątkq Tobie! –

–

Słowa z krzyża.

Wstęp.

•

Ja w boleści i z boleści
dla mój pieśni szukam treści. –

Pieśnią moją – moje życie. –
Życiem mojem – serca bicie
dla jedynej tylko myśli. –
Jakiem słowo ją ozdobili: –

przed nią stoiszy ~~Czapaj~~ tona
i moc natchnień niezmierzona,
sz, jak niesie przed wszechbytem! –

Ciężkiem, trudném, jednolitém,
jednolitém w mózk kolei,
było całe życie moje!
Czerwodziejska moc nadziei,
ach! napróżno w nidne stroje
ubierała przyszłość ciemną!
O! ~~Nad~~ziemno, o! daremno.....
bo – tam, – za mną prostó tzenia
~~Skarmazyńskiego~~ niedźwiedzia, Gdy ja po niéj z boku mkę
~~ciężkiego~~ ~~przeszłości~~ ~~mrowiska~~ – Tcha bzdura, taka krwawa
Z niéj ~~Czerwodzieja~~ ośmiech zmienia w bzy! –

Polska ~~Matka~~ Matka – Rodzicielka,
taka szczytna, taka wielka,
X ~~taka szczytna~~ ukochana,
~~taka szczytna, ukochana~~,
ach! powiła mię przy skonie! –
Ja'm na trupiém bezat łonie;
zamiast mleka, skrzepłą krew
ujął na ustach niemowlęcych;
a kołobki mojéj syrzew,
był to okrzyk hord zwierzęcych
ich ~~zwycięzcy~~ bezwstydny, chrapi śmiech;
straszny, martwy kajdan brzęk,
pogrzebowych dzwonów jęk
i jęk sierót – brami męki! –

Męki dziecięcych lat piastunki
i młodzieńczych opiekunki,
była obca mi zrenica. –
Lodem skrzepła jéj źrenica;

bodem serce jéj drżmięte;
zroto płodte, zewsze zgjste;
niewolnicze i bez dzwdza;
jak ytuz mertwe, jak grób ytudna. —
X [illegible]
bolesnego tajemnicy,
którym pieśnią nieszczęścia
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
X [illegible]!

Co widziałem, przebolałem!
Co'm przepłakał, przerospiewał,
dnieszą-myślą, sercem-ciałem!
Bo na wiele rzecz nagniazał
ligzą brzuchą, na czole,
i na oczroku mgły zasłoną
~~[illegible]~~ moją ~~[illegible]~~ dolę pokrzywioną
i przez nuss zdeptaną rolę! —

O! Widziałem grób mój Swiętéj,
przyćmiony stopą kata,
który mocy swéj niezgjętéj
ligzył chwile, dni i lata,
a niewidział granic pysze. —
Ach! Słyszałem, to, co słyszy
protzgnieniców ucho w piersi
i zgrzyt zębów, i szlochania,
i bluźnierstwa straszne, rozpaczliwe
za chwilowego ich konania!
I ujrzałem wielką chwilę,
dzień protzny zmartwychwstania!
Grób mój Swiętéj życiem drżał....

kat olbrzymi, na mogile
zachwiał się i — runąć miał! —
Ale spojrzałem: — postać Świętą
wstała z grobu w świetnej jasni,
bohaterca, jak by zdjęta
z okropnego krzyża kaźni. —
I wionęła na plemiona,
jak natchnienie Opatrzności;
i na słabe swe ramiona
wzniechwyciła wolność, wzniejhardości
przechwyciła w silnej wierze;
że w tej sprawie: — Bóg — przymierze! —
~~Wtedy widziałem wszystkie narody~~
~~wśród niezmierzonej rozkrzewionej~~,
~~ciągnęły tłumy przez stulecia~~
~~jako fale dziejów lecą~~;
i ~~w jednym wielkim cyprie~~,
~~i we wszystkich ustach Świętej~~,
~~tu na dudach wzrosła głębokie~~
~~Jéj odbarbiona z niebo wzięta~~
~~i dudzkości wolności wzróży~~; —
— ~~wyjął wiatrom~~ — ~~co dym Boży~~
~~wyparcie w swojéj mocy~~,
~~wypartemu z krzyża rze~~,
~~błogosławione wszystkie plemia~~,
~~krzyż dwa i trzeba ziemię~~,
~~jako przymierza Boże~~
~~na trud życia i na znoje~~
~~wielkiéj sprawy wyzwolenia~~
~~i pod przysięgą dumne rzesze~~: —
~~to wyjął Słowny ostatnie~~,
~~tuba wszystkie, jak przedwiecznie~~,
~~odzwiła wtedy Święta~~! —
~~Przyjęli wtedy ją w jéj słowie~~,
~~przyjęli Słowki z niebo wzięty~~. . . . . .

~~I tam, nad Dniż- x za obłoka-~~
~~. Archanioły, mitionami~~
~~stopy Pana otoczyły~~
~~i prawicy, i modlitwy~~
~~za ludzkością~~
~~za Ludzkością~~
~~i Kolumnąż!~~
~~Aby wojsk Swiętej stał~~
~~niezwyciężony wódz zwycięstwa~~
~~i na drodze zwycięstwa~~
~~swego ducha za Dniż wlał~~!—

Ale inne są wyroki,
co ludzkości wiodą kroki
do przeznaczeń świata szczytów;
Wieś V, z nadziemskich — tam — błyskitów,
głos się ozwał:—

„Niech się spełni
„na tym Ludzie, co się stało,
„gdy Bóg na się przyjął ciało!
„Niech korona mego Syna,
„z pereł krwi, ze złota cierni,
„i te berło — słaba trzcina —
„będą spadkiem dla plemienia,
„na którego zajdzie, skronie,
„błogosławiąc, kładąc dłonie
„z posłannictwem odkupienia!"
Wieś Pana Polska, jako zorze,
oświeciła Ludzkości całą!
Patrzy w niebo! — O! tak świato
tylko świata patrzeć może!
I woła to: — „Panie, Panie!
„Moją mocą, Twoja siła!
„Niech się wola Twoja stanie!" —

. . . . . .

I ofiara się spełniła. . . . .

I.

Patrzcie:— na ustach, zbrodnią pokalanych,
trzy korony świecą Świąt!
Trzy berła ziemskie w rękach, krwią zmazanych,
jak trzy przysięgi tkwią!
Do których ~~Królowie~~, trzy Narody, trzy boże plemiona,
przykute, drżą skroń!
Złożyły z siebie ~~ciężkie~~ cnotnicze znamiona:
w ich ręku — kaima broń!—
Ofiarna rzeka — wielka — świąta —
jak krwawe zwierzę, skuta w pęta,
W środku bożego świata!—
O! godnego tria jéj kata!—
2 Lecz któż katem tu być ma?
1 Sędziowski ~~ogień~~ stos?—
I trzech trzykroć ozwał się głos:—
„— Ja!
„— Ja!
„— Ja!

Wiek ~~X~~ powstali trzej mordercy,
a za nimi krzyk zgrozy.
Bratobójcze w nich drga serce,
kiedy z bólu się niekrzyje.—
Na czole niema rumieńca:
bo tam prostotą w swoim bezwstydzie
Co z niewoli to parze idzie
i wstrętnicka zezwierzęca!
Wiek ~~X~~ powstali trzej mordercy,
a za nimi krzyk Hurgza,
tak okropny, jako puszka,

kiedy wicher z nią w rozterce!
Szli, depcąc moją ziemię,
i na świętą krainę jéj płynęli,
i szpetzili, urągali,
i zabili bratnie plemię!
A krwią pianą, mordem rozcieńli,
kraje w niewoli i ciemności,
święty korab' ten wolności—
— moją Polskę na krzyż wlekli!—

Pośród świata, co z miłości
był pouczyty; śród ciemności,
której wielkie przeznaczenie:
zrość się kiedyś w jedno plemię;
patrz! Golgota już wzniesiona
i krzyż wbity na jéj szczycie;
a na krzyżu — Polska kona
i ramiona swe wyciąga
do tej tłuszczy, co — tam — w dole,
pełniąc katów podłą wolę,
jéj męczarni tak urąga!—
Strzyknął święta Męczennica
niedziecięca swego bica
od kochanych jéj braci,
chociaż dla niéj dzisiaj — kaci!
O! miłości moc mistrzynią!
Gdy męczarnią zniewolnicza,
na los ludów pomni w skonie;—
i, miłością wielką [illegible] zdjęta,
okrwawione wznosi skronie,
zsiniałemi usty wzdycha
a modlitwę wzpomnę z cicha:—
„— Odpuść im, Ojcze! Niewiedzą, co czynią!"

II.

Tłoczą się zewsząd, zewsze i wszędzie
przeciwieństwami, ~~[illegible]~~ bluźnierstwami
czeka rozpięcia tego drzewa,
co boskiemi promieniami
bije z krzyża Męczennicy
i anieli jéj spojrzenie;
a w ~~[illegible]~~ tajemnicy
już zawiązuje odkupienie!
~~[illegible]~~ W niewoli swéj stopocie,
Ludy ~~[illegible]~~ we krwi i we błocie.
A ~~[illegible]~~ króle, przez szatany
pomazanie na tyrany,
wiodą tłuszczę na pole krwawe,
gdzie oficera się spełnia;
by, przykładem niemej sprawy,
tam, do reszty się zbestwia!
A tymczasem, Męczennika
i jego wszelkich pokutnika
boskiem okiem wodzi w koło;
~~[illegible]~~ dyliżans blade czoło,
nocka to tłumów oczarnie:
czy też które niepowstanie,
aby zbawić jéj morderzie?
Czy też to które niedługie serce
i ~~[illegible]~~ ku niéj wzleci?
— Nie! — Jednego ojca dzieci,
zapomnieli już, że z łona
niebieskiego wyszli społem,
że mąż boża to nie rodzina
była dla nich przestworzem!

Lecz duch boży niezmiera!.....
I ma Polska, – gdy spojrzy
na te tłumy, co, jak morze,
biją w krzyża jéj podnoże,
i ich otchłań okiem mierzy, –
wié, gdzie przyszła wolności leży! –

Najbiedniéjsi, odrzuceni! –
Nie w obliczu Boga-ojca,
ale w ziemskiéj – tu – przestrzeni
bezbrzeżnego mąk ogrojca;
przez ten ród natarł Rzym dzieci,
co, że lekki, na wierzch leci
i, tam gdzie wzniosłemu głosowi,
depce braci swoich głosowi;
krew wypija; w progach wierzy
czoło blade ich odziewa
i z uśmiechem się odzywa:
że to jest ludzkości – cierń!....

Tak! To cierń, a nie Wielmożni,
co to, wyrodna a podli i bezbożni,
zaprzedali Matkę-ziemię!
O! Ojcze! To biedne, nędzne plemię,
już zgrzybiałe w życia niwie,
nie w szczerozłocie, ani w złocie,
lecz w cierniu krwawym poi
[illegible] Zniegodziejca niewyrośnie!!

A choć w duszach jeszcze ciemno,
lecz nadzieja światłości wielka!
I ma Polska – zbawicielka,
do niéj z krzyża swego woła: –
„– Dzisiaj będziesz w raju ze mną!"

•–

III.

Pod krzyżem stoi strapiona
Ludzkość! — I swoistymia jéj łona
przedwiecznego żalem ~~krwi~~ dnij!
za tą Polską, co tam kona!
Jéj oko, zrajone co tchy,
~~[illegible]~~;
patrzy co lica uczenniejsze
i co tajnikach smierci czyta
wielką życia tajemnicę! — która wlorasz polski swiata!
A pod krzyżem, obojętny,
umarłowy, uśpiony i niechętny,
stoi prosty Lud!
Na nim boskie starte godło
i uczenie go nienawiodło,
tylko wielki boży trud!
Bóg, co nigdrosci nieprzejrzany,
przez tyranie i tyrany
wybawienia chwilę zbliża:
w zaślepieniu swojéj dumy,
widzą oni ludne tłumy
pod niebjańskie godło krzyża!
Sami nauka, przepowiednia,
co nas mylili tak rozednia,
jak promienie słońca miliona!
I choć biedna polska kona,
ale widać, jak jéj dusza
całą Ludu tłumi potęga
i wyjrzeniem mu na czole
przeznaczenia boże wolę!
Więc strzeżcie Ludzkości ta,

i ten Lud, już ~~wam Zgromadzony~~ ożywiony,
z prawej, — z lewej, — krzyża strony. —

Z tona Polski krwawa łza,
tza ~~pośmiertnej~~ ~~Zmartwychwstałej~~ miłości,
o odkupienia wielkim trudzie,
już wiekowe grzechy zmywa
i głos z krzyża się odzywa: —
„— Oto Matka twoja", — Ludzie!
„— Oto Syn twój, — o! Ludzkości! —

—

IV.

Polsko-Duchu! Ty wzniesiona
do jasności bożej tona
i krzyż twój, Świata twoja
na wysokości!
Ty ~~ramieniem~~ ~~Z jak Nieba~~, rozciągnięta,
macierzyńska, przebóstwiona,
miotasz wielkiej myśli skrzą
w serca Ludzkości!

Polsko-Matko! Ty w wszechbrzmienie
hymnu świętego, wiecznie grzmiącego,
wszystkie nóty poświęcenia!
Na twoim sercu bolejącem,
macierzyńskiem, kładnie dłonie
Bóg w konwulsje życia Ludów
i ~~piekła~~ pieśń zbawczą z ciebie wydarte
akordami mąk i trudów!

Polsko-Ziemio! Ty grzmisz
na śmiertelnej tej przestrzeni
klęsk pychy i kłamstw cienie!
Magdaleno-pokutnico

win dziewiętnych ~~stu~~ tuzek stóleci,
~~win~~ twoich ~~ów~~ ojców i twoich dzieci;
za nich, dla nich, Roman biedna,
za miliony sama jedna!
O! ty Duma ~~twoich~~ z twej ofiary
całopalnej dla Ludzkości,
ty, z goryczy strasznej czary
pijesz toast wszech-wolności!

Przepoi czoło twoje blednie,
jakby zwierzęcia bijąc matko?
Czyż w twej duszy przeczucie,
że się za-dosyć już niestało?—

Sprorocztyły się bolejcie
i miłości twej zasłona
macierzyństwa— spadła woreszcie:
blednieją ~~ci~~ twoje, patrząc na jeleniona!

Widzisz tata już przyszłości:—
O! nie sławy i wielkości,
bez ~~pielgrzymstwa~~ odkupienia i niepoty!
Widzisz ~~ich~~ ojców zacne cnoty
zapomniane i wyśmiane
przez ten ród skarłowaciały,
co nadęty, choć sprochniały,
pierwiosnę stopy Cara lize!
A on na nich wojna knuje
i swój krwiki piętnem znamy
nie odkupicielu ~~ś~~ siepaczę!
Widzisz szlachty, zazdrości siwiata,
to przedmurze ella ojczyzny,
co rod dawny nie przez tuta
wyliczata ~~tuty~~ przez blizny,
teraz, zamiast złotem wieńcy,

przykład z swego Pana bierze
i tyrani biedne plemie,
które dla niéj zlewa ziemię
pracy potem, niszy tyrani;
tak się hańbi, tak się plami,
że sam Car pogardza nimi;
to lud zepsucie, rozpacz sieje,
i Humanizm krwawe dzieje
wypowiada czyny słowu!

Widzisz garstkę wiernych tobie,
Apostołów twojéj wiary,
co przysięgli na twoim grobie
przeobrazić ten świat stary!
Ich prowadzi wyższa wola;
idą, depcąc obce pola
i w niéj mylili twoje nasiona
rozrzucają na plemiona.
Lecz i śród nich, renegaci
i odszczepce własnéj braci
na przynęty carską, złotą
w twój przybytek wchodzą wrogi
i tam język ich przeklęty
Apostolską szarpie cnotę! —

Widzisz dzieci twoich synów,
w pojęciach Carskiéj wychowanych,
carską barwą pokalanych,
do ohydnych wprawnie czynów!
I robactwo to plugawe
będzie toczyć grób twój, Święty!
Bo z nich żadne nie pamięta
na Sądzie Bożym sprawę!
A, jeżeli jaki lud
weźmie na się ciężki trud
i zmierzy wodnistéj zasłonie, —
w on czas Car na twoje dzieci

Atanazja do polaków w moskiewskiéj niewoli. Których szczęściem dziś już niewiele

skinie, a wyrodne
pójdą, jak hyeny głodne,
szarpać ciało z grobu wstałe
i tą swawolą zbrodni chwały
bez rumieńca, na swém czole
nosić będą! —

O! te bole
Matko Polski, jako morze
bezgraniczne w twojém łonie;
bo na ciebie Bóg dopuścił
tysiąc śmierci w jednym skonie
i tę wołasz: —

„— o! mój Boże!
„— Boże, czemuś mię opuścił?"

—

V.

W lęku męczarni strasznych trudach,
gdy się chwilą śmierci zbliża,
konająca, — życia w łudach,
„— pragnę!" wołasz z swego krzyża! —
Nóty śpiewu ich wolności,
bratnich związków być spójnią,
duchem prawdy i miłości,
„— pragnę!" wołasz, Męczennico!
Być Aniołem, co, na straży
między Stwórcą a stworzeniem,
miłosierdzia szale waży!
Po mej śmierci być istnieniem
niewymiernem pośród ziomków!
Ziarnem siejby w ludów roli,
co obfite plony da!

Błogosławieństwem potomków
w jednej przyszłych pleminom doli!
„— Pragnę!" wołamy Polska ma!

—

VI.

Ten przeznaczeń polski ojciec
brzemiał proroctwy ~~na~~ przeistoczeń
nim się miłość w kraje boże....
A boleśny, krwawy nos
~~w~~ w jej ~~ojcem~~ łonie tkwi;
daje ~~na~~ ~~ludom~~ ~~wszechstworzenia~~ Ludom wszechstworzenia,
~~plemię~~ zbawcze zdroje odkupienia
w strudze jej ~~odpuszczeń~~ ofiarnej krwi!

O! obrosnie zawiniły
i te trudy i te święty,
dzieła twoje, ~~o mój~~ dobry Boże,
gdy wyrośli z zwierciły;
gdy, odarte z boskiej nały,
niewolnicą już obróżą
noszą na swych karkach zgiętych;
gdy, nie pomne celów swoich,
~~siedzą grobów stanęły cienie~~, w podłości strachu chcą skronie
w ~~tamtych chcą pokłonie~~,
~~we chrudzinie ciemnej skronie~~;
gdy, natchnione chrztem wroga,
jak nie patrzą w niebie_ droga,
lecz w ciepłe bogów ~~zarzewie mroku nocnego~~ słońce,
we krwi swojej ~~obcej~~ we krwi bratniej,
i w podłości już ostatniej
Parów ~~swojej tyranów, ~~swej~~~~ jak niebie Boga!!!....
Zawiniły, o! zgrzeszyły

ludy kraje, pokolenia
prości, mądrzy, słabi, silni
i nagwałt — nieomylnie.
Naginali twe natchnienia
w swojéj pysze wszłe krytaty
i tysiączne dziejów karty
splugawili swem imieniem!
Kamienity, o! zgrzeszyły
całe rody téj ludzkości!
Każdy grzechów swych kamieniem
ważył całe twéj miłości!
Sprawiedliwości wiązi się sterta:
jak człek jeden, Polska cała
wielkim bólem śmierci dyszała!....

Ale w
Lecz ~~Ale nie~~ wiekach jéj istnienia
tyle swojéj ~~nadal~~ i trudów;
samych skrytne poświęcenia
dla ochrony twoich ludów;
ta jéj miłość bez granicy;
ta jéj żądza swobód świata;
i ten kielich jéj gorzący;
i ta jéj rozdarta szata;
i ten rotozgiem bok przebity;
2 i te krwawe krople swoje;
3 i Golgoty cierpień szczyty;
1 żółć i ocet jéj napoje; —
wszystko Tobie, tłoczą zbliża!
Wiesz ~~X~~ skąd w koło się zaćmiło,
moja Polska w mgłę radości
widzi wolności już świtanie
i ze szczytów ~~[illegible]~~ swego krzyża
woła: —

„— Wszystko się spełniło!"

—

VII.

Polska kona! — krzyk radości
to bluźnierczej ~~pomiędzy~~ katów,
którzy na ruinach sąsiadów
tron budują swojej swiętości!

Polska kona! I, szarpiąc ciała
przez krew ludów i purpury,
idą patrzeć na tortury
i na skonu ból ostatni!

Polska kona! Dziedy, kraje,
obojętnie patrzą na to;
dwoi się z Polski tej utratą
w ich wzajemnem nienawidzeniu niedostaje
świętej miłości pojednania!
W hymnie sąsiadów — strofy cynizmu!
W ludów sławie — jéj zawarcia!
A w niewoli — wyzwolenia!

Leż tu, Boże, wieczne życie!
Śmierć od ciebie, to zaranie
na tym nowy otwarcie!
Śmierć od ciebie, to istnienie,
przemienione za ciał tlenie,
w ducha bycie!
Śmierć od ciebie, ziarno płenne! —
kto, rzucony ciała zmienne,
duchem na twe łono wraca,
o! ten ~~bytu~~ życia niezawodna!

Niech ziemskie i tyrany
śmierć mej Polski złą nicością,
i, z szatańską już radością,

grób jéj widzą wypaczy;
lecz Lud, który tak umiéra,
grzechy wiekóio z siebie zciera!
Myśl Boża zgromieniony,
będzie wiecznie pośród Ludóio
bodźcem wielki, dziwnymi trudóio,
jako Symbol uwieczniony!—

—

On dzień gniewu, straszny dzień,
mknie ku końcóm swym w przestrzeni,
blaskiem tuny niebo mieni,
i świat morza w krwawy cień!
W karbach swoich chmury zachwiane,
sfery, kształty wszechstworzenia.
Arcydzieło pokolenia
gruzem ofiar zasypane.—
Obojętny wzrasta głóg
na pomnikach sławy, mystwa.
W popiołach mienią się zwycięstwa;
bo nieruchomy ~~Jehowa~~ Bóg!
Wzór mgłą wiekóio przed nim gęstnie
w czynach, w Ludzie, w krwawóio łosach,
jak On wielki na niebjosach
tak tajemna w swéj głębinie!—
~~Jego słowo~~ Polski (skon uświęca) ~~swojej~~ Ludy,
Wieki, Lata, Dni przyszłości
chrztem przeczystéj swéj miłości,
chrztem zbawienia i swobody.—
Na plemiona spiętrzoa skruchą!
Rozrzewniona Ludzkości słuchą,
jak ma Polska konająca,
w ostatniego tchnienia męce,
woła:— „Ojcze! W twoje ręce
„— oddaję mojego ducha!"

1849 r.

II

Dwa Stosy.

Do ***

Ty – co smutkiem mojej bezmiernej rozpaczy
Gdzie każda chwila bywa tęgą lub męką,
Gwiazdą tamtych nocy, mi niebieską ja tranką,
Wciąż mi mówiłeś o nieśmiertelności.

Ty – która każdy mój ból nawskroś
Współczuciem potrafiłeś w głębi zrozumieć
I wskrzesić chwilę wciąż przepowiadałeś
Przez każdą mękę i każdy bój ocalony

Polaki, ojczyzny, wiary, albo
braci!

A, gdym upadał rozpaczy mistrzem
Twój głos mi rozjaśnił lepszy i
nieobjęty...

Dla nikłej tchnienia i mój łzy odbicie.

Głos Męski.

Rzućmy, Luba, te obrazy
i to wszystko, co tu ujrzeli! –
My z boleści, prawie świętej,
oczyszczeni w ognie kary,
krwawi, tęskni i w żałobie,
z bolu, jak posągi, niemi,
na ojczystej naszej ziemi
jak na wielkim stoimy grobie!
Stopa nasza we krwi broczy;
całun tobie się za nami;

rozmawiamy tylko tęsknotą.....

Głos Niewieści.

Och! Od ziemi, — w górę oczy!

Głos Męzki.

Ach! Zostańmy mój Aniele!

Ty, promieniem swém odjrzeniem,

dźwiękiem słowa, lub milczeniem

rozniosiy dumę. — A co popiele

ziemskich marzeń, żądz i chęci,

i na ołtarzu niepamięci,

budzisz iskrę tę niebjańską,

tak miłością Chrześcijańską,

co w ognisko iż spłomienia

i w jednego uderzenia bycie

miliardowe gdzieś życie,

co smętnéj chwili przebolenia! .....

Połóż rękę na me czoło,

bo mym skroniom pochyl czoło,

bo tak smutno na około;

bo tak tęsknio w każdéj stronie;

że, gdy dłoni twéj nie czuję

i gdy postać twoja znika,

to ból tamci mię przenika,

to jad taki serce truje:

Że istnienie w strasznéj męce

jedną, wielką, rzeką łzą, raną,

~~rozdzierana~~ rozszarpaną,

w złego ducha silnéj rzece! —

Głos Niewieści

Wszystko miłuj; niema dni!

bo je oddadzą marzeń dniami!

Myśl rozwija się z pragnienia....

Wyraziściéjsze serca bicia

i w niém jaśniéj — choć boleśniéj! ...

Opadają ziemi płeśnie.....

Zespolone duch marzenie
marnie za światy, — nad przestrzenie....
Noc błękitna, — jasna, — głucha; —
księżyc srebrnym blaskiem płonie;
wsparł na chmurkach blade skronie,
dumający, rzewny, słucha
hymnu światów, co, w godzinie
tajemniczej, świętej ciszy,
jako swych akordów tony
i tonach brzmiącej strofy płynie! —

Wszak to z ziemi ~~Słyszysz, Bracie~~, tony te?....
Dzieci, to światy nam nieznane,
tęskne, rzewne, roskochane,
jak spójrzenie moje — twoje!

~~Słyszysz? Słyszysz, to za tobą?~~
~~Jak tęsknie i milczący,~~
~~cicho, czyż te wspomnienia,~~
~~to jedyny hymnie zespolone,~~
~~z niezliczonych strof stworzenia,~~
~~niezliczonej innych ziemia,~~
~~pieśń miłości i strzeż tonią,~~ —
— ~~tajemniczą, pieśń istnienia!~~
~~Już się w górze.... Słuch[illegible]~~
~~gdzie tli tonią nie cząstki świętej,~~
~~gdzie nie myśby już pomiędzy,~~
~~bez Boży blisko!....~~
~~Już się w górze. Sam, nad nami,~~
~~coraz więcej to tej krainie,~~
~~gdzie, o rzewnie, to cichej ginie~~
~~i gdzie cicha od tkliwości!~~

Wszak to ~~z ziemi~~ z pośród tony te?
Słuchaj? Słuchaj? Coś w nich dzwięczy
niby tęskni, niby jęczy,
niby w hymnie woni też....
Do ~~Zda się~~ naszej dumy struny....

O Ty

~~Żołnierzu~~ – zwrotki naszej pieśni,
co w sierocińcie, tak boleśnie,
patrzysz w groby i czyjeś trumny,
gdzie poległych Ojców ~~ciała~~
gdzie pobitych Braci ~~ciała~~ kości .....
Jakby Matka nam śpiewała,
co, zabita, w niebie gości –

Głos Męzki.

Hymn to krwawy, męczeńniczy
duszy prośmiertnych, bez żyjących
nieśmiertelnie; bo skarżących
z grobów, ciemnej ciut wiecznicy,
na ciemiężtwo tego świata
i na zbrodnie, i na zdrady,
na tyranizy i na jady.
wylewane przez Twój-liczta!
~~Liczta, siostro! Braciej!...~~
~~Wzrok swój w krwawej fali potopu...~~
~~Duch niepróżno młodej rozpaczy~~

~~Głos Niewieści~~

~~Braciu! Co się z tobą dzieje?~~

~~Głos Męzki.~~

Bestyi! Sam – z lodowa, tam – z północy,
duch tyraństwa i ciemiężstwa,
szerzy krwawe swe zwycięstwa ....
ślepą dźwignią martwej mocy! .....
Sam się wznosi tron szatański .....
wspaniały kamieniem i kajdanami .....
a Lud, co wierze ~~prze~~ wy dowany, ...
w Carze widzi zakon Pański! .....
Sam niebezemne pożarcy serca .....
ziębią czucia wielkie, święte .....
w samobóstwie ich wątłe .....
i w ~~okrutnej~~ niemocy pomiewierce! .....
Sam tchnie wszystko przeniewierstwem.....

W tamtem fatrzu skryte wszystko....
Człowieczeństwa tam nazwisko
to obce Boga jest bluźnierstwem!....
O! gdy przyszła ~~kara~~ wyżu dwoista,
z tamtąd bity boże gromy:
dwiey Gomory i Sodomy,
I Car — biz Boży, ~~Attyla~~ Attyla!
Dziś okropne twojéj kary,
Panie! jako burza wyty
i pioruny twoje bity!....
Imiéc ciemiężców.... Jęk ofiary...
I dział huki.... Chrzest orgży....
Głos niewieści... Kosparz miszy...
Brzęki kajdan.... Kurż krwi bratniéj....
zespolone to hymn ostatni,
brzmiały skoro akordami
i żegnały przeszłości lata,
w zaczęta bytu chwilą
na skończona — krwią i łzami!

Każdo dzienną swą boleścią,
Lud mój, w téj ludzkości kole,
straszną stał się przypowieścią,
na próbę innemi tym padole. —

~~Głos Niewieści.~~

Głos niewieści

~~Dwy gdzie tylko bity boje,~~ — A przypowieści w świecie ~~świecie~~ rośnie; —
~~Tam niewieści dla ucisku,~~ — Z grobu — ciągle jęcie dzieci
~~Z nich polski sierota~~, Z piersi — ciągle dzieci w rzeki
Z łzy — ciągle dzieci na wieczni
~~odstają tych krzyż swoje~~!
Y skroś ~~co raz mniej~~ coraz smutniej, srożej
~~W tłumach ludzi, w grobie dopiero~~, na téj ziemi wiecznej,
~~w krwi strumieniach, wszędzie lata~~
~~orzeł polski i, wróg świata~~,
~~Hasa wszędzie polskiej imię~~!
~~Wszędzie siebie ich jednoty~~....

~~Głos Męzki~~

~~Ale bojów tych nauczyny~~,

~~Kraj opłakany, dziedzic, cuppy~~
~~Co wjedzisty, prózny, czczy, chmury?~~
~~Kurdel, przyjdź opłakanej ziemi~~
~~odeprzeć w walce z torygiem.....~~

Głos Niewiasty.

~~Niewdzięczny jeduch z Bogiem~~
~~i Bóg nie był z nimi!~~
~~Ach, zniedrożeli swej rodowej,~~
~~obcych ci Niebyciuch~~
~~jako żonę, lub kochanke,~~
~~nie jest Matke rzeczy dziatkowej!~~
~~Wrodzeni jej dla siebie,~~
~~odpychający od tej łona~~
~~bieżny: brzmi swój potwarca;~~
~~niż Bóg wrócił się na niebie!~~
~~Kiedy na tej dziejów wzgórzenia rzeźnie~~
~~walczyli z chrobrej, słowian wieszczbie!...~~
Za zabór, i za już wojenny
~~Litwinów z oprawcy, stoczeni nie raz,~~
~~z rozwiązi siły i drzewa.....~~
wstanie z grobu

Głos Męzki.-

Ale teraz?!.....
Patrz na obszar
~~Barbarzyńskiej niwy~~; kwitnące grody;
bujne plemiona; wielkie narody;
myśli jak gwiazdy; jak myśli, czyny;
Pozwólcie ~~i jasne~~
~~o, błysk sprzecie~~ dziejów głębiny,
~~wszystkim co się, skarpi, zabawy,~~
~~lub rozlotem błyśnie, lub roztu schowany,~~
i życia wszędzie!... ~~Tylko w~~ na przestrzeni
jedna mogiła rzuca swe cienie,
jak czarna plama na świata szacie.-
Na niej trzech katów, co króli szkarłacie,
strzegą, by grobu nierospart trupo
by nieobalił ich swoim wskrzeszeniem:-
bo ta mogiła ich jest istnieniem,
bo ta mogiła — to Polski grób!!-

— Z rotosem zbielałym, z wyblakłą twarzą;
w oczach tzy gorzkie, jak skry się żarzą;
niepewność w duszy; w sercu tęsknoty;
na czole krwawe tatarstwa groty;
w żebraczych szatach; w pragnieniu; w głodzie;
wygłodzi, gnani, w każdym narodzie,
po obcych progach dni swoich ostatki
wołają sieroty zabitéj Matki!
Tułacze głowy swoje, Wędrzarze
kładą na obcych drzewo cmentarze!
bo całym światem przejścia ich ślady!...
Sępowe stada, wilcze gromady
wszędzie ich trupów narpały ciała
i wszędzie sterczy kości ich zbielałe!
Wszyscy wszyscy
króle i katy przeklną nim w zmowie:
bo to są ziemi polskiéj Ojcowie!—
— Idzie świat wszędy w ziemi łonie,
gdzie grób życia, tam nie męki,
gdzie jęk głuszą kajdan brzęki
i zgnilizna śmiercią wionie;
w te Sybirskich min otchłanie,
strasznéj pracy potępienie,
jacyż zeszli to Młodzieńce?
Jedy na wolę im zarnęło
życia ledwo, ledwo widne,
już w natłoku dzikiéj mowy,
zagrzebani w przepaści nowy
i w przepaści tej ohydne!
Po przez śnieżne_tam_równiny,
od Parskiego tronu progu,
biegnie długa, szara droga
na ziem lodzkich już końcyny!
Jéj przeszłość—w rzęzi pary!
konieć— w śmierci i rozpaczy!
Wskaziciele— tłum siepaczy!

Dla
A Ty o drożnych jest ofiara!
W kibitek dzwonek jęczy....
Lecą co przestrzeni, jako ptaki,
w ~~za morze~~ w poróżnym ciągną szlaki; —
a w nich — jaczyż to Młodzieńce? —
Im nadzieja już niewoźcu;
bo ci kopalń robotnicy,
ci kibitek rozdrożnicy,
to — zabitej Polski dzieci! —
— Na własnej roli, własnym zagonie,
na ziemi ojców, co śpią w jej łonie,
za którą pracy krwawy pot płacą,
plemię, wzgardzone od własnej braci,
~~nędzne, nikłe i odepchnięte~~,
~~tam dobrowolnie, a tam wcielone!~~
którzy nie ciągle tylko
Własni nie bracia byli wydzierają;
bo szatan pychy, szatan chciwości,
zatruł w nich dzieci ludzkiej miłości
i gadem dumy napełnił serce!
Ten Duch niemoty, ten Duch zagłady
szepta im w ucho szatańskie rady....
Na pośmiewisko przeszedł panami....
karmił krwią brać, poił ich łzami
i rzekł braci tumanu to bydło,
swojej Ludzkości nieme stracydło!
A biedne plemię, niepomne srome,
bez własnej roli, własnego domu,
zatrutem tchnieniem rozpuszczy psuty,
z godności ujęta siłą wyzuty,
na swojem godłem: — dla innych trud.....

Stos Nieroześci.

Boże! Zwolnij rękę twojej strasznej kary!
Wiemy-że te katy i te ofiary
są braćmi, Panie?!.....

Stos Mężki.

Do Polski Środ.[11]

O! patrz, Luba, ... Jeśli oko
śmiertelnego zmierzy przedtem,
widok straszny, w, do koła,
obejrzany krwi potoki!...
Ja już nienawidzę!... ~~Krwi tu obcej~~
~~wodą ją na zmie~~... przynieść kres boleści
i serce moje widzieć jej niezmierzeni,
~~lub skamienieje, jeśli tak prędko głosy~~!—
~~Siostro! Ja kocham!... Nadeszła godzina~~ W tych gruzach dobra swoja strzaskana
~~odejścia mego!... Mąż moja strzaskana~~
~~pod tą ruiną,... i już wyprzedzona~~ I tu ostatnia chwila wyprzedzona
~~tu nie ostatnia!... O! wyjdź przynajmniej~~
~~bo moje twoja krzywda mię na ziemi?!~~
~~Dziś, siostro... przed mię... tamtych modlenia,~~
~~które wyprzedza mi śmiertelne cienie~~!...
~~Ja sobie wmówię, jak płakać nad nimi~~!
Ad ~~Ja wiem~~ wmówię, ,, lepiej mieli
~~wia~~ (żeli to ~~mój~~ dumy
losy ~~który~~ w ~~tobie~~ ~~ojczyzny~~ ojczyzny
niż ~~wiesz w niej~~ wczoraj / piersi te ~~rozdarte~~ blizny;
niż stygnieć jęk ten, co głos modłów głuszy!...
~~Niechaj ołtarz tobie, co tych trupów bronię~~.....
~~Ja sypnę, zasypię jak niebaj nie ulegli~~
~~wiosna na ziemi jakiś odcień zgrzyty~~!...
~~Drzewo zbłąkana mogił na tutaj zginie~~!
... Odejdźmy, Luba, z tego miejsca żali,
z tego Ogrojca, gdzie śród wybawienia
zapada w jakieś splugawione cienia;—
gdzie ~~cała~~ cała Polska ~~wolna~~ w niewoli (w gruz, ~~krwiby~~ się woli!—
~~O! Siostro! przed mię... Zlitaj się nademną~~.
~~tego mię trzymaj spójrzeń twoich siłą~~
~~nad tą dziwnością, abym się modlił~~?
~~O! przed mię, Siostro, albo odejdź ze mną~~....
przywiązań
Tyś mię okuta ~~boleść~~ więzami
i zmuszasz zostać śród tego zjawiska,

Upada życia — bo nigdy bez miary.....

co dnia strudzone, obrzydzenia
a serce truci
a serce ~~niepotrzebnie zatruwa~~ truci!.....rozpaczy scalenie....
..... stworzeń!..... ....
O' Wiecie rozpaczy bezmiarów
Stąpacie te
Stąpacie i ~~stąpie~~ ludzie nieszczęścia bez końca!...
Z~~u~~ Padzi
promieni dziewy niebieskiego słońca
gasnie, wśród krwawej i błotnistej pary!...
~~Jako może tamte to te bezbrzeża.....~~
~~A' Widzę groby dziecięce, sto, tysiące,~~
~~wszystkie na grobach foteli stojące!~~
~~I widzę ziemie Oko ten świat zniszczenia,~~
~~cały świat Boży... Wszystkie, wszystkie lady,~~
~~cierpiące, krwawe, wśród niedoli męki!.....~~
~~A' krwawe krwawe... I do kota pyki,~~
~~i wszech matarki... Czyi to Boże sądy?.....~~
~~— Idź ich gnie się pod ciężarem życia,~~
~~schylonych wiecznie nad niewdzięcznem trudem,~~
~~z pustą pychą, obdartego brzuchem~~
~~i tam do grobu idą od powicia!—~~
~~Idź to błota?.. Wszystko opłakane!...~~
~~Widzę niedolę i wszechwładne tajemnice,~~
~~powód katuszy dziko nadejście.....~~
~~Ach! widzę dzieci w błocie narodzone.....~~
~~Stoją bezradny i łóża wspaniałe~~
~~pokryte błotem. I ludzi w odmętach,~~
~~o nowe, pełne na tej pięknej ziemi.....~~
~~to kobiety leżące, rodzą dziwy całe!~~
~~I cały świat, nędzny i strzaskany,~~
~~rozpaczy bratniej krwi pomieszany!.....~~
Nie nam to miejsce!... — ~~stąpcie rodzą~~! — kadzidła okrzyki, —
gwiazdy i wojska, — męki i obrzędy, —
przepych bezmierny... zapomnienia! — O' wtedy
Woda i woda z rąk w dłoni się toczy ~~stoki i łzy te w skarbnicie się toczą~~!...
~~To kres tej ziemi, to płot rozwiązka,~~
~~to tam, co w serce ludzkości przemija,~~ —
A polska w grobie — a wolność w rozpaczy!....
Niema nadziei!...

~~Z [illegible] pełnemi łez ~~

~~Iż wszystkie Ludu łzawe oczy!—~~

~~Każda minuta wiszącemi tworzy~~

~~Istnienia z Ludu łonna być zmarłona;~~

~~bo każda, każda z nich jest okupiona~~

~~Zdrowiem, życiem, życiem jednego z nędzarzy!~~

~~— Wielki Monarchów ... przyszłej stolicy~~

~~przed wami padły Narody na dworze;~~

~~Lecz otwórzcie po bożemu straże.~~

~~Łańcuchy, kajdy, krzyże, szubienice!....~~

~~Dosyć stypu, stypu! Ludu, pytugi, przekleństwa,~~

~~groźi, wzniósł ręke na to powszechne.....~~

~~I krzyżów mogił krwi wypić sobie stanie.....~~

~~O! krwawa bije już dzwon godzina!....~~

~~Krzyki rozruchów ... Gromy wojowania~~

~~Huk słychać!.... dom zmiechów, trzaski w przestrzeni....~~

~~I pomiędzy trupami, kałuże krwi, ruiny.....~~

~~Zewsząd na groźbę bije ..... Słowiańskie grzmiące słowa.....~~

~~I w mroku rozpitku zapada.....~~

Głos Niewieści.

~~O mój Bracie!~~ ~~Bracie, mój Bracie!~~ Dosyć tych słów rozpaczy!

Na toż sierocińce i żywot tułaczy

nas do poznania Boga uwiełmożnity,

byśmy bluźnili w świętej modlitwy!?

Na toż z istnienia ~~ołtarzowej~~ okutej zasłony

duch mój się unosi wespół z twoim duchem,

by, choć związani boleści łańcuchem,

my pogardzali już cnoty polskiemi:—

nadzieją w wolności i wiarą w zbawienie!?

O! popatrz, ~~Lucjan~~ Bracie, ~~Bracie~~, (drogi i jedyny,

jak, wśród zamętu świątyni ruiny,

widzisz dusz polskich prawdziwe istnienie?!

Bóg nas prowadzi!— Jemu tylko ~~krwi~~ gwałt

widzisz się dzieje! Mężczyźni i żony

z tajemnic życia zdzierają zasłony!...

Patrz! Już powstają ludzie dobrej woli!...

Głos Mężki.—

A ty— czy widzisz? bohowycone dzieci
od piersi Matek;— i szatańska trójca
czy ich imie własnego kląć ojca,
kląć sławę przodków, kląć dzieje stuleci.?!
~~Widzisz— wygnańców, nędzarzy, tułaczy?~~
~~Widzisz— męczeńców, rzuconych do więzienia,~~
~~rzuconych w kopalń śmiertelną tchnącą ciemnia..!?~~
~~Widzisz— te czyny opanowań, niepamięć?..~~
~~Widzisz wieśniaków, których ojców ciało~~
~~w kawałki tnie pod zamkiem kuntak!...~~
~~O! czarne dzieje cór i synów wygnania!~~
~~Nie czas na cienie, nie wspomnienia!...~~

. . . . . .

Widzisz, czy widzisz? Obrzydłe zjawisko!
Oto mój Naród, Naród nad Narody,
Ma zetrzeć z ziemi, odrzeć ze swobody,
rzucić w niepamięć nawet i nazwisko,
Satyr ~~bez zasięgu w tej zarazie~~ on dziś w tej zarazie go dzisiaj!—
A świat ~~spogląda~~ ~~się patrzy~~, świat w Bogu pewny,
jak nas kat wpycha w nicości odmęty,
wpychają
spogląda ~~patrzy~~ i mówią ozięble:— „niech g i n i e !"....
~~Cesarzu~~ Ty mi nie zwiastuj już ~~Ty~~
~~Siostro~~! ~~Niezwiastuj mi~~ słowa nadziei.....
We mnie wymarły polskiej cnoty siły;
nie mię niewskrzesi z ~~grobu~~ mogiły ~~mogił~~;
mój duch spługawiał, śród pługawych dziejów!
Ja'm konał mnóstwo tysięcy, milion razy....
Rozwój mi skończ tę zmikłomów ciałem!—
Ja'm kochał przeszłość; wierszy zapomnieniem;
odstąp' odemnie!— O! serce bez skazy,
na cóż w noc moją, w poniżenia chwile,
rzucasz dni twoich zwój, chociaż stroskany,
lecz taki czysty, taki nieskalany?....
Ty— możesz płakać, ja— klnę na mogile!....

~~Niedziel się ze mną życia tego dniami.....~~
~~Odejdź o! Luba... Żegnam... Żegnam ciebie!...~~
~~Ja z mémi braćmi władzcą to krwie,~~
~~Bóg wyrzekł do nas: „przebaczenie nad wami“.!~~

Głos Nieznieści.—

Przebacz mu, Panie, bluźnierstwo rozpaczy!
Przebacz mu, Panie!— Syn zabitej Matki,
krwawemi łzami spłakał się ostatki.
Niech Łaska Twoja podźwignąć go raczy!
~~Śmiej, na ziemi, się bóg moim, panie~~ Śliniwy: ja stała, a on tak skorbiący...
~~Serce mu bije mego serca biciem,~~
~~cud miłą miłość i ból mojem cierpieniem,~~ A ziemia ziemia; a ciężki bezdany
~~póki mu w duszy niebytu zarnie~~
~~zatchnienia twego Ojcze, Boże, Duchu!~~
~~Ja nieumarłam, choć zabitam chwil próbą,~~
~~gdy go zdradzieni niemiłym sposobem;~~
~~gdy, w rzęsi miłych miłościwym tańcami,~~
~~gwiazdą ślubu zamigotała to zdrożi.~~
~~ale on stał za mną to przestrzeń, na ustanie~~
~~gdzie patrzał to ojców dawne zmarłych twarze,~~
~~gdzie z miłą pieszczotą i tkliwą, i kosi!~~

Mesi X to tej rozdrożu straciliśmy społem,
ja — ~~siłą wstrzymania~~ moc wstrzymania, ~~która~~ która go od cieni
odciągnął dziećtam, — on — wiarą to zbawienie! —
O! świat ten dla nas był nędzy padołem!
Twój Duch o! Panie, oskrzydlił mu ciało...
~~Wielkość~~ On leciał ~~marzeń~~ marzeń gorączkowym lotem;
a Tamci ~~kat~~ ciężki trzymał go swoim splotem
i wciągało to w nic, wciągało mu się nogi!.....
Przebacz mu, Panie! W tej gorzkiej kąpieli,
serce mu zmiękło, choć było ze stali!
Na zwątpień chwilę, przeklął czynali,
bluźniercze słowo z ust jemu wyszło!
Przebacz! Ja modlę się za nią na istnienia!
Modlę mém sercem bolésném, stroskaném!

Modlę mém rozśćiem, goriko opłakanem,
gdy go ~~którego~~ ~~się~~ rajem) zmiękłam ~~rozem~~ ~~się~~ z miłością;
by mu nie z ziemi nieszczęście w łocie,
ku Twoim tronom ~~ku~~ Polskiéj cnocie!
On nieznał, Panie, pieszczoty Matczynéj!
On w martwe lica patrzał o! za długo
by, bez zmieszania stał się katów sługą!
Jemu obrzydły te dziejów niziny
na których tyle, tyle krwi i błota;
że wstręt niewieński mimo woli bierze,
stygną na ustach pokory pacierze;
a w duszy gaśnie wielka wytrwań cnota!—
On patrzał w trumny; żył tylko z grobami;
błądził, jak upiór, śród krzyży cmentarzy;
wszystko w nim zmarło; a do zbladłéj twarzy
ból świsty przylgnął męczeństwa rysami!
Jest ból, o! Panie, to zmartwychwstania zarod....
Jest ból, o! Panie, to win odkupienie,
Tajemnic, w wiszie groby i istnienie!—
Takim to bolem i ojtowiek, i Naród
idą w przemienne duszki twéj przestworze
i krwawem bolu rozprosza ziemności
i ~~carów~~ ~~szatańskiéj~~ szatańskiéj pychy i ~~ludzkiéj~~ ludzkiéj podłości:—
i pojdą, pojdą,— aż w ~~mgławicach~~ owobuy zoriz!!
.....
Oto on, Panie, jako trup bez życia!
Jego nie ~~umarłego~~ ludzkiego serca bicia!
Zbudź go ty— panie!....
Niech powstanie wojny:
silny we wierze, do czynu gotowy!

1850.

Noc ostatnia.

— Noc ostatnia. —

Do ***.

Ty, w smutkowo moich bezmiernéj żałości, —
gdzie każda chwila była trzy, lub męką, —
gwiazdą twych ruczi, uśmiechu jutrzenką,
wciąż mi mówiłaś o nieśmiertelności! —
Ty, którąś każdy mój ból narodowy
współczuciem polki w godności zaniekała
i wskrzeszeń chwilą wciąż przepowiadała,
przez każdą męki i każdy ból nowy
poliki, — ojczyzny, — kotany, — albo bratni! —
A, — gdym upadał, rozpaczą miotany,
twój głos mię wzmocnił luby i siostrzany; —
dla ciebie i tchnienie i mój jęk ostatni. —

—

Noc ostatnia.

•

Czarno — głucho: — Boga chwała!
Cisza martwa: — dzięki Niebu!
— Wrociliśmy już z pogrzebu;
boleści krwawa, skamieniała!...
Rozpacz milczy: — świat milczący;
zdani padli; dumą się podli;
pikt się nawet już niemodli.....
Boleść drzymie: — świat jest śpiący. —

po komedyjach przedmiesciowych,
po tych jękach takich żałosnych,
po ofiarach całopalnych,
zstąpił cały z walk wiekowych,
z wzgórza szczytu i z ołtarzy
w cisze grobów i mogiłarzy.....
Tam niedrżący serca bicie;
tam niebędą żadne hymny;
tam niewstrętne są zgrozy:—
miłe, słodkie, — śmierci życie!

Tak cicho, pusto, że głos mój mię razi!..
Zda się, że z grobów ktoś przemawia do mnie,
bo żywi wzgórzu wyrzekli się zemnie!...
Żadna myśl zamąc spokoju niekarzi:—
nie niezawichrza tej widomej zgody,
co powiązała wieczystą miłością
najwyższą pychę, z najniższą podłością:—
króle-mordercę z ofiary-narody!

Tak cicho, pusto! Czegoż więcej chcecie?
Języków, skarg, modłów zabrakło nawzajem;
przebrzmiały hymny, wyschły łzy niewieście.....

Starce i dzieci jeno tylko na świecie.—
Ci,— idą wolno; krok w lata splątany,
przekornie woli, stawią w życia drodze;
na ich niepewnej i zgrzybiałej nodze
brzęczą rostrojem przeszłości kajdany;
suną się naprzód mimowolnym ruchem,
ale ich oko patrzy w wstecz na lata;
chcieliby okiem pod kolei światła
i swoich wspomnień trzymać go tajemnicą!—
Ci,— zwolna jędzą:— krew, co gra im w piersi,
wzrok ich zaciemnia, ogniem w skroni tętni;

pędzą na oślep drżący i namiętni—
choć celu niema, lecz idą najpierwsi!—
Ale czasami.... O! wtedy Anioły
z litością wzgardą odwracają oczy
od swojej brani na ziemskiéj zamroczy;—
i, roskleszczeni z schylonemi czoły,
u tronu Boga proszą zmiłowania
dla tych, co, w jawném świetle jego słońca,
czarnémi czyny, rozpustą bez końca,
zmieniają ziemię w piekielne otchłanie!—

•

Pójdźcie, o! bracia, na ludzkie cmentarze,
gdzie grób na grobie, trup na trupie leży
w trumnach zgniecionych, w przegniłéj odzieży:—
na starych grobach dziś nowe ołtarze
stoją w cześci nowéj, a złowrogiéj wiary;
klęczą przed nimi zbrodnicze kapłany,
dają w ofierze ludzką krew, kajdany,
gwałty i rzezie, mordy i pożary!
I hymny śpiewają,— ale jakie usta?—
— Dwa chóry w jedno grzmią straszne przekleństwo:
bo w jednym języku nędza i szaleństwo,
a w drugim ręczy pycha i rozpusta!
Wiesz to jest ołtarz, przed którym to skruchy,
trzy, pojwięcenia zanoszą swe modły?
Wiesz pod takiemi obrzydłemi godły
ku zmartwychwstaniu lot rozwiną duchy?.....

•

O! Bracia, Bracia! Daleka nam droga
po tych bezdniach nieprzejrzanéj nocy,
w któréj silniejsze są piekielne moce,
by nas obłąkać od prawdy i Boga!
W tych to ciemnościach błądzą przeklęci
omamień swoich prostackie mamidła,
płotą podłące nasze duchy siedlą,

szepczą spiskowaliście — że oni są swoi!
Jeśli to jest pora, ta nie straszniej próby:—
nas odstąpili już Stróże-anioły,
byśmy z ~~tamtego~~ własnego łona
i sami siebie wydarli z zagłady!—

Tysiące pokus, duchia zalotnice,
wabią duch każdy i stary, i młody
na swój rozpustny sodomowe gody:—
niziich na tychy sadowią stolice,
wybudowane na ptugawej zbrodni;
w *mroźnych* pogardy żywią ku ich braci!
Tym dają noże, by stali się kaci!
Tych ciągą zdrady, by byli wyrodni!—

Ostróżnie, Bracia! Bo wojicie skazani
na długą walkę z duchem potępienia.—
Wy, zalejący krwią mąk i cierpienia.—
Wy, jak liść złotky, po ziemi rozwiani.—
Wy, wśród katowni bezmiernej tęsknoty,
owdowieliście i osierocieli,
dziś w rękach pysznych katów, albo kusicieli,
musicie konać, lub wyrwać się cnoty!
Śmierć was otacza — wszędzie, na około!
O! nie śmierć ciała, tą gardzić umiecie;
lecz śmierć, co krwawy duchów polskich żywie
i piętnem hańby znamy wasze czoło!

Wróg wam zwiastuje życie bez nadziei.....
Wróg wam zwiastuje triumf ślepej mocy,
bycie niebjańskiej zrzekli się pomocy,
bycie zostali — ciałem bez idei!....
Wróg czci i woli żądz was porabić;
żądz was cisnąć w pogardę u ludów;
opłamić pośród swojej taski brudów;
dostojeństwami swemi opługawić!...
Was Wróg chce zabić w rozpaczniej tęsknicy!
Was Wróg chce zabić siłą zniechęcenia:—

on krzew wolności bluźnierczo zamienia
dla swoistych waszych — w drzewo szubienicy!

Ale, o! Bracia, niech rospacz nie trwoje
waszych serc waszych, niech nie błąka ducha;
bo każdy jak wasz Bóg w niebiosach słucha,
bo każdy bół wasz w zasługę rachuje.—
Nad wami ręka jego miłosierna:—
jeśli padacie,— to bolem bez końca
rwie was do życia, wśród mąk swoich słońca!—
O! bądźcie wierni, a będzie wam wieczna!—
Bóg was ukochał! I ta jego miłość
ofiarą z siebie, jednowinną, zgodną,
staje się w zamaze i we cnoty płodną
i losów ziemskich rodzina zawiłości!
Śmierć hańby — życiem jest w Bożej prawicy,
wszak On świat zbawiał straszną karzącą krzyża.!"
Dziś was do Łaski promiennej przybliża
i do zbawienia drogą szubienicy!—

Czuwajcie, Bracia!.... Godziny niewiecie,
w której się zjawi po trzykroć zabita!
Czuwajcie w nocie!— Bo Ona was spyta
o wasze czyny na tym ziemskim świecie,
gdy ona była w grobowej otchłani!....
I zwać was będzie do nagród, lub kary.....
Do kota staną w szeregach mary,
co śmierć ponieśli za Nią i dla Niej.....
A z tej niebiańskich tej duchowej Pani
taki dzień jasny uderzy promieniami:
że wczoraj— stoicem pośród świata ciemni!
że wczoraj— prawdą pośród kłamstw otchłani!....
I jawne będą w sercach waszych skazy.—
Z najskrytszej grzesznych waszych dusz głębiny
na jaw wypełzną złe myśli i czyny,
jako spłoszone i plugawe płazy.....
I rzeknie do was:— „otwórzcie swoje trumie

„— serc waszych, dzieci, by przyjąć mię godnie!"
I wstoi się wojnie; gdy ujrzy tam zbrodnie
i faryzejskich tryumfów stolicę:—
pychę, co dumne ugięła kolana,
aby zastłuzyć, zbawić, co zostało
i schwycić za słowie, choć ciasteńką małą
szatańskiej zdrady własnego tyrana;
i obojętności, gorszą od wściekłości,
co grobem całą przeszłość swą przywala
i, co ostatecznej, ślimaczej podłości,
porządek rzeczy ujęi w imię Moskala!
I brud, co wyrosł, wśród brudnej niewoli,
co siał w prostocie ciasno, plemię mordem
i szukał zemsty nożem, a nie kordem,
dla celów ludzkich, a nie Niebu grozi!—
I spójrzy na was dwojgiem Męczennica,
i bladą wzgardą schmurzą się jej lica.....
Bo, porzucając niebjańskie zaświaty,
zgromotnie w trumnę pochyli swe skronie,
ujrzawszy w dzieci ukochanych gronie
gminne tyrany, albo może katy!
I, cała martwotą przerażeniem dziecka,
przeklnie, jak dawniej konając przeklęła,
ręce swych dzieci, co, wśród swobód dzieła,
tak matkobójczo do grobu ją strącą.—

•

Sirotkie, o! Bracia, moje tata ziemi;
lecz długa boleń sierocej żałoby;
ale te święte naszych ojców groby,
co których, jak upiór, żyłem z umarłemi;
lecz tny wstrzymane gorzczy bezmierniej;
lecz krwawe krople potu na mém czole;
lecz wszystkie w tono mo przyjęte bole
wielkiej męczarni i troski plemiennej
dowiedmoxnity mię do tajemnicy

polskiej-dziejowéj, ukochanéj w Niebie!
Póty płakałem po Matki pogrzebie,
ażem ją ujrzał w niebjańskiéj świetlicy.—
Ja'm na pustyni bezmiernéj zatęsknił,
w snach gorączkowych, w marzeniach bez końca;
ja się wyrzekłem i świata i słońca
dla mistycznych, ponurych ciemności!
Ja'm modlił niebo gorącemi łzami....
Ja'm modlił niebo w tym smutku bez granic,
który pociechy téj ziemi ma za nic....
Ja'm modlił niebo ognia mego dniami,
które ciągnęły na czas przestrzenie,
jako umarłych pochody śmiertelne.....
Modliłem, prosząc nam o dni niedzielne!
By nas oświaty Bożych łask promienie!
By nasze skrzydła wybujały z cieśni
natańskiéj pychy i sprzedanéj ptemi!
By się wzniosły duchowi nanych lotów,
do jedynego środka wybawienia,
który sam tylko śmierć w życie przemienia:—
do polskiéj wiecznéj, niezkalanéj, i noty!
Leż długo— długo— w téj bezbrzeżnéj nocy,
Duch mój na grobie czuwał zwierciadły....
Do kogo słychać było dziejów raty,
jak ofiar gminu, świst kuneta przemocy,
wir podłych zdarzeń krwią dymiących dzieł.....
Głos mi szeptała urągań bezkarnie,
na Męczenników wskazywał mszarnie
i wieścił straszne słowo:— bezmadziei!—
Ale na Niebie, tam,— przy sercu Boga,—
jest serce Matki, co za nas się modli,
by nie zhańbili nas zdrajcy podli,
byśmy nie padli przed pokusą wroga!—
I wierzcie, Bracia, to serce nas trzyma
wzniesioną modłą na dziejowéj niwie:—

w proch wane woła uchylcie w pokorze,
a woła wama to otkryma się znowu:—
z martwych wstaniecie,
ale nie przez zbrodnie!—

Ja już odchodzę.... Wzrok Matki mię wita....
Odebrałem Ducha boskiego i zatrzęsienia....
Noc dawna dawno — jest już mi jasnością....
Żegnam was, Bracia!....
Czuwajcie!....
Już świta!!....

1852.—

Draga hrzuza.

— Droga Krzyża —

poświęcam

. . . . nie i . . . . . wi

. . . . . skim

..... Mnie dar boży dzielenia się z przechodniem nie tylko chlebem, ale i duchem; rzucanie nań promieniem swiethnym waszego cichego szczęścia i spokoju.— Odwdzięczam wam najlepszą moją zapłatą— marzącą.— bo każdej mojej bytności u was, o rzucam wiśmy, co, co lepsza, poczciwy, to jest: mniéj pamiętający na to, co dalego goryczą na sercu mém.— W takich chwilach, ja'm inny, zacniejszy, dumniejszy, nie ten, co perza co dzienne po ziemi. W innym na on nas swiecie, z innemi obcuję istotami, i dziś— — z innego swiata piesń tę wam na pamiątkę, bubych mi śród was dozwanych serdeczności,— opiewaję.— Wymarzyłem ją po powrocie z wsanego domu, pisałem dla was, z myślą o was, czyto nawet podchwyconą myślą swoją; sylwestrowe ta piesń należy wam.....

d: 23 listo. 1853 r.

Do ***. Do mej zgromadzenia Adorat

Nie jest natchnienia mierzenie mi z czoła.—
Owo przylgnęło tam krociami boli
i walka ducha przeciw ziemskiej doli,
i swiętej woli, dni moich anioła!

Krzyczami myśl moją, tę myśl, co roskwita,
gdy ziemskich nadziej ułudy zamierzchły,
kiedy pociechy wszelkie się rospierzchły,
gdy wszystko zegna, a nic nie wiewita!

I rozpościa myśl ma, jak krzyż na mogile;
tęskne ku swiatu rozciągnie ramiona
i jęczeć będzie,— aż w tym jęku skona.—

Widzjałem śmierci i zdało by tyle:—
że przed mym wzrokiem rospięte całuny;
że serce moje przybite do trumny;

że mię krok każdy prowadzi na groby,
na dawne zgliszcza, na ruiny, zwiesz;
że mą modlitwą — po zmarłych pacierze;
a czekam tylko, — na nowe żałoby! —
— W połowie życia, — a wszędzie — nademną,
za mną — i nadal — tylko noc bez końca.....
bogaty gwiazdy, — zamarły z słońca, —
i w sercu gorzko, a w duszy, o! ciemno....
Mniemałem z rana, że [illegible] ziemi ciemi,
zalśni i dla mnie [illegible] kwiat nadziei,
że mię dłoń Twoja wyprowadzi z tych kolei,
po których idą niższymi, choć wolni!
Mniemałem dumnie, że, gdy wzniosę dzwon,
gdy cały życie na głos zaśpiewa,
głos Twój mi powie: — „cierpiałeś za długo!"
Ale'm usłyszał: — „podstąpić ku mnie!"
— Okropne słowa!.... Na długie rozstanie,
na długie, wieczne, pośród mąk tej ziemi,
straszne — jak nigdy w przeszłych dni zaranie,
bolące — jako niewyjęte konanie!.....
Uwierzeć niemogę, a żyć mamam siły!
Stopa zraniona; a iść dalej trzeba,
iść nie do szczęścia, do raju, do nieba,
ale do martwej światowej mogiły! —
— Idź, o! idź! z natchnieniem na czole,
z Imienia Twego strzeż przy niej chwały;
z uśmiechem serca, wśród ziemskiej katuszy.....
A śmierć — mi życiem; a zbawieniem — bole! —
Idź, o! idź!.. Niepowiesz z goryczą:
że Twe rozkazy zgłuchły w mém istnieniu;
że, gdyś wśród światła, jam chciał zostać w cieniu;
że samolubstwa wyniosła wodnica,
kłamałem Tobie, mówiąc: — tyś mi wzorem
piękna i dobra, — prawdy ideałem;
że'm stał się zbójtym, gdy cię ukochałem;

Też mój zastrzeż jedynym wyrazem!
Choć sercem,— duszą— przykuty na grobie,
Idę!— Niepowiesz, że kłamałem tobie!—

—

Droga krzyża.

„— A winnaże potrzeba mi dziś i jut-
„— ro iść, i pojutrze; a trzeciego
„— dnia odpoczynek mieć będę.“—
u St. Łukasza. 13.—

II

.... Łez, łez gorzkich oceany....
Lud boleścią strudzony, pijany....
Na świątynie dziejową
jad zdrady oń leje.....
A w zamętów wirze,
gdy nawałna spiże
i noc rozdziera je,—
— widać tylko krzyże,
tylko groby—
i ruiny, i zgrozy.....
Niema oparcia, rodzin, braci.....
A na dziejów fali
stają tylko rafy
szpiegi albo kaci!....
Więc z tobą idą krzyże nie w męczeństwa spokoju?
Być gotowym do walki, ale niebyć w boju?
Być świadkiem męczenia, wśród piekła miłości

(do przedrostu)

i w bezruchu Nioby stanąć wśród ludzkości?
Utrzymałby tej, co zrzucimy? Jęk związany mieczem!
Lżej, w niebo wzniesioną, opuściły ze drzewem.
Wobec w Jerozolimie z wiatrem, a oko z brygadą ostrożnie?
a nikczemnych ucisz siadzie na obronie;
a wzgl. puścimy jej z dłoni
Z Duszy i wieczór, w ranie a oczy rozbroić?
I w pierś rospamiętnioną biednym niebu bóg
wiosny.
W bezrozumną noc ciała dajemy, nam losy?
Uniepokojony się
Zakrwawi oczy na przemyśl, uciemiężeni przyszłości?
Życiem kłóci = wzgląd przodków wiekowi?
Uragajmy bezwstydnie oczy
Oto w złota zabiegi, ciała wypoczynek?
I swiątynie ojcowy zbrzydzili na kupców rynek?
W nie duszy bezbożnym, pełzać, jako gady?
Za koń, rzucona ciała, zwoli duszy zary?
Kupiła spokój u kata nikczemną podłością,
zaprzaństwem, odstępstwem, lub obojętnością?
Lżej stopy tyrana, całując knut swisty?
Kochając krzyż, lecz nie tam, gdzie Chrystus rospisty?
Zbratać wejdzie z ludzkością, pójdzie na wieczerzę z wichrem?
Być panem, urzędnikiem, kupcem — lecz nie człekiem?
Zejść z Golgoty, na której wisi dla świata,
zejść, by potem siedzieć w przedpokojach kata?
Zstąpiwszy dobrowolnie z męczeństwa stolicy,
powiedzieć samym sobie: — jesteśmy Nędznicy! —

— Wiesz na to, panie, z rozodrobliwej ręki
sypałeś na nas wieńce i korony,
wieńce cierniowe, ranną krwią zbroczone,
korony sławy i świetlanej męki? —
— Wiesz na to, panie, na krzyża rospięci,
trzykrotną śmiercią zmarłemu wśród ludów?
Na to, ta ziemia, była ziemią cudów?
Na to ginęli (i Mili), i Święci (męczennicy)
by dobrze było w pługawym spokoju
tym, co nieponną rękę człowieczeństwa,
co ziną nałeństwem skony i męczeństwa,

to wodzowi niechaj w swiętym ducha boju?!
— Wiesz na to, panie, ojców naszych kości
bielejąc rozsiane po cmentarzach świata?
Wiesz na to pytaną dziejów naszych lutą
krwawym strumieniem, śród losów dziwności?!
Wiesz na to groby? I na to mogiły?
Łuny pożarów? kajdany i bicze?
Więzienia? lochy? i sybirskie dzieże?
By nas z zaranów twojej rozwiedniowiły?!
By iśmy szli chętnie do jarzma i w pęta
za okruch chleba i za garstkę złota?
By w podłych pozach świętą polską cnotą?
By z twoich wybrańców — byli dziś zwierzęta?!.....

O! niebędzie tak! —
Życia mego dzieje,
mowa ojców, bracie
nikt niezepchnie wspak!
Nie tuzin nam życie,
drogą śmierci, ran,
przygotował pan,
na Golgoty szczycie!....

Powstań Duchu mój!
Na rospacny progu
o! nie wołaj o Bogu,
nie chodź w nicości, — stój!....
W ludzie — boży dech!
W ludzie — boży głos!
W ludzie — przyszły los!.....
A szatański śmiech
na ustach fatalny,
skona swoim drgnieniem
za ludzi skinieniem;
gdy spełnią się dni,

godzina nadeszła!....
Ona będzie naszą;
miłości, co w nas tli,
wybuchnie w pożary,
których nie zagasną
ni katy — ni kary! —

Panie, Panie! — wszakżeś Bóg,
Miłość, Prawda, Piękno, Moc!
Tyleż zejście z twoich dróg
spycha ludzy w dziejów noc!
Ostateczne dziejów słowo: —
nasza klęska, lub też chwała; —
jeszcze, jeszcze nie przebrzmiało,
chociaż grzmi nad naszą głową?
Ty je trzymasz w swéj prawicy,
jako piorun w błyskawicy?
Chociaż tłuma krwawo świeci,
choć jéj pioruna może żeli,
lecz nie padnie? — Prawda, Panie? ....
I mój lud z grobu powstanie?!

Tak! Pomimo was tyrany; —
jakiemu-kolwiek to imieniem —
zwać was trzeba z obrzydzeniem: —
wy to króle, wy to pany,
na których samo wspomnienie
wstręt nie ludzki serce bierze;
to lud dzieci zmienił w zwierze,
dzieje — w mity, światło — w cienie!
Pomimo was, sługi wroga!
Bo przekształcił was w mordercę,
kupił u was wiarę, serce,
i ojczyznę — nawet Boga!
Pomimo was, — obojętni

przemysłowe
gospodarze i handlarze—
— Jury ludu! Prawni, mistrzi!
Choć na oświecie, po za światem!
w dumy z zyskiem, w ręku z batem!
Żar się nawet brzydzi wami:
dowiódł tego wczystkim razem,
gdy w twarz plunął wam ukazem,
wywołanym ludu łzami!—

Pomimo was,—stałej wiary,
ojcie życie w trup. zaklęli
zahartowali, skamienieli,
by uniknąć wszelkiej kary;
a gdy boża mogił, wyrzeczystwo
dziejów grobu kamieni wzrucza
strachem stygnie waża dusza
i krzyczycie na szaleństwo!

Pomimo was— uzdrowi, mocni,
tak wikrzemni, że bezkarni.
Sudrowiemcy ojczystej ziemi,
wyrzekliście się z kolei
i wspomnienia, i nadziei!
Zaprzaniemi bluźnierczemi,
rozdymacie pychy żądze!
Ojca, Matkę, Siostrę, Brata
dalibyście w ręce kata
za tytuła lub pieniądze!
Język wasz słowy obcemi
rudzi z świętej ojców ziemi,
klnie przodków pamięci,
grób ojczysty krzy!.....
O! z lokai niedrzemcami,
czy francuzów, czy też niemcami,
musieliście być przyszli,
bo w was niema polskiej krwi!

Mimo was, opętani

duchem cienioty i zdrady,
mimo was, wasze jady,
nasz korab' dojdzie przystani!
Swiatla kolei niezmieni!
Nie pojdzie wiekszym torem!
Przeszłość niebędzie nam wzorem,
a tylko swiatą pamiącią;
a tylko grobu piecząc,
która przed swiatła naporem
rozpryśnie — kiedy trzydziesta
smierć w zycie zmienim czynami!
Jeden ciosem stanie się słowo
i zamienią się między nami! —

Ja wam powiadam: — o! patrzcie na siebie!
I, żeście byli na Matki pogrzebie,
że na jej grobie do tąd stopa kata
zamyka przed nią wejście tu do swiata,
niezapomnijcie: że smierć — odrodzeniem!
Przeszłego zycia — tylko smutnym cieniem!
Że zmarły Starzec — dniem już Młodzieńcem!
Że skonu chwila jest wiecznem istnieniem!
Że dzieci, co smiercią z ciał się rozrobiony,
wieczyście i wszędzie przytomny — obecny!
Że tylko czyn wasz niknienny i wieczny
zmartwychwstanie razy na chwilę odwieczny!
Niezapomnijcie: — żeście winni smierci!
O! bardziej podli, obrzydli, przeklęci,
niż ta Trojca, szatańskiej pamięci,
co nam ojczyznę rozdarła na cwierci!
Oto twoja Matki!.. I w jej swiętem łonie
sześć razy noże zbójeckie utkwiły!
Siekierą jej piersi skonem się siliły! —
W sercu koronę, ubranie jej skronie!
I rzec trupa, okute do kajdany,

złożone na krzyż, jak gdyby błagalny!..
Pogoń — w wezgłowiu! z boku miecz strzaskany!
A u nóg Orzeł, orzeł krwawy — biały.....

Ale, za prawdą, ni miłość tych rany,
ni dziejowego jéj grobu zgrozy,
ni ta krwią, nigdzie zagoi się blizna,
ni te na trupiéj brzęczące kajdany, —
tak jéj nie ciężą i nie tak ją bolą,
jak, kiedy czyn wasz i kiedy mściwa
światło zmartwychwstań na Niebie zagasa; —
gdy ją ciemięzi jéj grobowa dola! —

Ale nie! — Nie w podłych woli;
szpiegów, zdrajców, renegatów
i obrzękanych magnatów,
Carów, katów, króli
wstrzymać, lub zmienić dziejowe koleje! —

Mimo cieni waszą, już nam słońce dnieje!
— Na skrwawionych pogorzeliskach
zstąpi dzień wielki,
który pozstroi wszelki
w strój boży uśmierzy!

I co nam należy
z tylu boli, ran,
wszystko nam da Pan! —

Oto dziejów prąd
z mogiły nas rwie;
w trupy — życie tchnie!
Myśl ożywia ciała;
aby plemię ostało: —
i będzie sąd!....
Stańcie w nim nas! I na wasze czoła

wypełzną strachu duchowego gady!
Życiem Narodu każdy będzie blady,
bo głos narodu o pomstę zawoła.
I was powita okrzyk obrzydzenia!
Potomki wasze, waszego sumienia
wstydzić się będą! Grobom waszych głazy
zburzą w pierwszy, jak hady zarazy!
Jadowicy widomi i zdradzcy tajemni!
Palec Sprawiedliwości krwią serca pogardy
na waszem czole wypisze: — „nikczemni!“
A tam, gdzie pada i podły, i hardy,
za nim rudziedzi w wieczności dziedziną,
to miejscu — to Bóg w gniewu karze
i potępieńców swoich strachu niekarze: —
straszne przeklęstwo Matczyne! —
I z niém pójdziecie! — I zawsze, i wszędzie
strudzi świat nowy kainów spójrzenie!
Oko się stanie rozpaczy istnieniem!
I, po za groby krawędzie, —
za światami, —
sądem potężnem będzie grzmieć nad wami! —
Ja wam powiadam: — tak będzie!! —

—

II

konam codziennie, bo mnie na się chwieje.
Lecz konam z wiarą w miłosierdzie Boga
i, podeptany hardą stopą wroga,
utrwaliłem oczy w niebo, w dal, w nadzieję!
Na rodzinnej ziemi, — bez domu i ziemi,
z bladym uśmiechem nad podłością tłumu,
co mi me zdoje obtyczem rozumu

i szepci ze mnie, że żyję z zmarłemi;
chłodnie na serce mową swoich zapory;
ducha tajemnem wiąże ziemskiéj cieśni
szaty ogarnęły widzi w mojéj piersi
i pychą zowie smutkiem mych pokorę!
— Lecz czyż tłum widział piękność w żywe oczy,
gdy mu wzrok kryją ziemskich celów worki!
O! kto umie żyć z marzenia piołgi
i w jego światło rozniósł cyfrowy i zamorczy,
niech stanie przy mnie! —

Ja gorzkiemi łzami
obmyłem sobie niebios jasne łaski,
prawdy promienie i piękności blaski.....
A gdym rozmawiał z drogiemi grobami,
na ziemskiéj drodze zjawiła się ona!
— Wyszła z pośród tłumu w białych szatosłonie;
na czole z białych konwalji korona,
a ręce krzyżem złożone na łonie;
i szatom czarnych mgły jak otoczały,
z pod których postać strojna w suknie szaty
i oczy blade, i oczy, i kwiaty,
jak w cieniu smutku, jaśniały.
I rzekła głosem, co z otchłani budzi: —
„— Krzyżem twa droga, ciężkim krzyżem, Bracie!
„Iść jednak musisz!... Nawet, po niéj stracie,
„musisz mieć siłę ukochań dla ludzi! —
„Dla nas, ta ziemia jest rozdziału progiem.
„Na twém ramieniu oparta, niemogę
„pójść z tobą, Luby, w jednych torów drogę;
„lecz sercem, duszą, ja'm twoją przed Bogiem!
„Żyj!... Nieodrzekaj!... A kiedy boleści
„w kielich dni twoich za nadto się zleją
„i kiedy Duch twój w siłę się zachwieje
„sens zebranych goryczy nierozleci
„o! wspomnij o mnie!... Zmóż się w siły męża,

„ który pancerzy rospaczy zwyciężą!...
„ Niepadaj duchem!... Bo, jeśli z żałości
„ zapadniesz w mocy wiecznéj otchłanie,
„ to moja dusza tam przy tobie stanie:—
„ to będzie wiecznie, a ja — twoją w wieczności!"
„ Ja zaś, na ziemi, całe serca siły
„ i moc mej duszy na twe skronie kładę!
„ Żyj!... Czy przyrzekasz?..".

I nie lica blade
w jéj lubych dłoniach z rospaczą się skryły;
a słowa przysięgi i jęk pożegnania
słyszy krwią w piersi i skonały w łkaniu!—

—

VIII

Od téj to chwili, duch mój w locie czuwa,
jéj myśli skrzydłem nad poziomy lata,
błędzi wśród wieków i dni, i dziwi światła
i mocą natchnień mogły losów rozumu.—
Kiedy, skruszony przed wszechmocą Boga
w proch padł ziemi, dumą rozstrzej mojéj siły
rozumieniem głowy, co z ojców mogiły
mówią nam, kiedy ich ma nasza droga!
Słyszę hymny wielki pokuty i skruchy.
Widzę tłumy, z ciał rozwite, duchy
i cienie ojców, zmarłych dla ojczyzny,
niosących Panu swe śmiertelne blizny
i gorzką skargę na nikczemności świata,
który ich wydał w nie swobód kata!!—
— Widzę na ziemi, wir zdarzeń w zamęcie
tworzy dni nowych dziejowe pocięcie!.....
I, z jednéj strony, hordy przepaści piekła

ryczy w swéj sile, to w Bogu niemocy;
chciałaby słońca pogasić swą nocą
i miotą jady, bezsilna, dwoi wściekła!....
– A śmiertelna rata, jak szpon opętany,
rwie się w komorach i dziko szaleje.....
W rostroju skonań ponyrtów się już chwieje.....
W zwątpieniu wściekliźnie nawet krwią strzaskany!...
– Szatan przebrany w szaty cywilizacyjne,
to w apostoła, to w Pana politycy,
prowadzi na rzeź bracia przeciw braci
i swe tryumfy zamienia w mogiły;
wspiera się hardo, to na Gminu szaty,
to na przemocy miecz, to topor kata
i już się widzi panem tego świata:—
lecz tryumf jego – to łuny krótkotrwały!...
– Oto dziwom zdarzeń uderza na Niebie
i w czas dziwiskami myśli Bożej płynie!
W tej ostatecznej strasznych prób godzinie,
każdy myśl bożą niechaj przyjmie w siebie!..
Bo, p o z a światem, albo nad światami,
m y ś l ta jest tylko powietrznym aniołem!
Śpią, by z tchnień śmiertnych, wstała z śmiertnem czołem,
aby znów walczyć!.....
Oto już, nad nami,
s ą d grzmi, co w nasą śmiertną tylko wodą
oddaje zbawienie, albo zatrak dolą!.....

Widzę, na rozstajnej tego świata dwodze,
witanie i idzie!—
I oto być macie
wszystkiem dla wszystkich, po wszystkiego stracie!
Uczcie!... Miłujcie!... dwoi strapieni srodze.—
Uśpcha siłą, obudźcie o t h r z y m e
M i ł o ś c i ą Z n a d u! Przed nim zawad niema!!
A jeśli ofiar wymagają Nieba:—

umiejcie umrzeć, gdy umrzeć potrzeba;
a Będzie Polska!...

Nie ta, co w eterze
bujа nam do tąd prośmiertną pamięcią!
Nie ta, co w grobie, pod Lara pieczęcią
i której strzegą szpiegi i żołnierze!
Lecz ta, co, do tąd, żaru, przy sercu Boga,
męczeństwa iskrą, dziejowym aniołem;
dla której tylu z jasnem, chwalebnem czołem
padło i padnie pod toporem wroga!
O! spłynie ku nam, na tęczowej wstędze,
mar naszych jęczeń, męki naszych ciałem,
piękności nieba ziemskim ideałem,
z serdem niewiasty, a w męża potędze!—

1853.

III

Przedgrom.

— Przedgrom. —

Do ***

Pieśń ma skonała! — I krzyża, gdzie rospięta,
spadła w mą duszę ~~barbarzyńca~~ trupiej martwości,
okryta w całun rospaczniej miłości,
nie żądająca już zmartwychwstań świętą!
Codziennych swarów robactwo plugawe
zaczęło toczyć ją, co być aniołem
chciała na ziemi; by promiennem czołem
świecić miljonom! — przez nędzę, krzywdę,
prowadzić ludzi-braci w kraj uroczy,
gdzie serca zbrojne w pancerze poświęceń,
gdzie niema strachu, otrętwień, zniechęceń,
gdzie istna piękność, przed ludzkiemi oczy,
w świetlanym jawie unosi nam Duchy,
tam, gdzie pacierze i modlitwy z czynów,
gdzie Bóg zstępuje w serca ziemi synów
i w tryumf zmienia niewoli łańcuchy!! —

Duch mój w światowym grobie pochowany,
o! zapomniany i nieopłakany,
pełzał po ziemi; bo na jego skrzydła
zabiegów ziemskich padła plesii obrzydła!
I tamtej śmierci godziny, dni, lata,
płynęły wolno, jak rzeki błotniste,
szare, ponure, zamglone, migliste
pieśnił męczarnia, wśród bożego świata!
Jak grób milczałem... ~~Konwulsyjnie trzęsła rozpłakana zmartwychstań~~,
~~wyprostowałem znowu jęczącemi~~ Anieli
~~uschniętemi~~ ~~skrzydłami~~ ~~tego miasta ulicy~~,
~~Wpaść chciałem~~ jak ~~między~~ ~~skorupiak~~. — ~~Dumnie~~
~~Duszo~~ ~~Dusze~~!..... Gdy
~~Zmartwychwstańcze~~ lata i promieni,
w dniu roku, w mgłki swej piękności,

Aniołów Siostra, wygnanka na
nieprzyjazną ziemię,
Spłynęła rozpita ku mnie miłością! ... Z niewieściej litości,

dotknęła serca mojego spójrzeniem,
wiosną na
skinieniem mnie rodzicielą swoich Rajem,
Na ziemi moją tchnęła ręką mojem,
i powołała do pieśni słów brzmieniem:—

„Idź! I bądź wiecznie czém jesteś, czém byłeś,
„— niezmienił się nigdy!"

Duchu mój — czyteś!
Nie jest natchnienia pięknie mi słowa.
Cierpiałeś bezsennych! Cierpiałeś bezsennych!
Oto przeglądasz dzieł krzyżami boli!
Z walką dzieła przeciw ziemskiej doli
I walkę wolą dni moich mojego.
I zdaje wola dni moich mojego.
Kiedy zmysł mój, tę myśl, co wchodzi
Gdy ze mnie chcą rachseb wtedy zamordzony,
Kiedy powieki wewnątrz się rozpierzchły
Gdy umysłu, zgasną, a mi mię mięcoła
I wyrzekł myśl ma, jak krzyż na mojego
Do broni polskiej wyciągnął ramiona
I błagał broni! Ubiega, lub słona.
A choć sam w sobie mową mieszki tych!

Idź — o! idź, z nabożeństwem na grobie
Z Tułactwa tego stroją przy mój dzieny
Z miłością ojczyzna, z nad tej mutkiej kalwy
Z ciszy mój mieszki, w ręku tego bole!
Idź, o idź, nie proszę z grzeczą
Że twe wolny zgłuchły w mem istnieniu
Że gdy tę w swiecie, jak dzieł wstał w ciemności;
Że z nieobecności wyrwany wodnicą
Klęczałem tobie, mówiąc: tyś mi wolnością
Polskiego życia, prawdy ideałem;
Że mi wyrwał w godzinie gdy cię obchodzę
Że mój mistyczny jedynym w grobie.
Choć serce — dzieną — przyniosły na grobie,
Idź — nie proszę, ja ukochałem tobie!

1854.
W czasie wojny
Wschodniej
N.

Przedgrom (ID)

Dusza, serce: — to dwie siostrze.

Ale brzęczą ciągoś smutnie.
Każdy ton ich – tną rospaczy!
Każdy akord – z ciężkich boli!
Każda strofa – z gorzkiej doli!
A śpiew cały – jęk tułaczy! –

Wszystka ziemia nasza przeniknięta nam niedaje żyć niewolą
Od Tatrowych aż do Bałtyckich wydm,
Od Tatrowych partnich pola
Dzikie piarki – plemna rola
Szmer wód nasych, nasze drzewa
Wszystko płaczem, wszystko śpiewa...
O! bo ciężka, ciężka dola! —

Już dni tyle i lat tyle
na matczynej, tej mogile,
śród harmonji swiata gromów
językiem nóty sierocemi;
w ziemi rodzinnej, – a bez ziemi,
w domach rodzinnych, – a bez domów!

Ojców naszych ta dziedzina
tylko cmentarz i ruina!
Z naszej sławy i wielkości
rzeki krwawe – krwawe płyną;
a spuścizną nam jedyną –
– ojców naszych proch i kości!.....

Każdego czasu i w każdej godzinie, –
od kąd w dziejowym grobie pochowani,
od kąd nas dręczą szpiegi i tyrani
i krew niewinna naszych braci płynie, –
ciągle nam Niebo bożemi wyroki
grzmiało po duszach zbawienia słowami;
i, na tę ziemię, tak obfitą łzami,
szli Wieszcze boży i boże Proroki!

I mięczeni, – z rubieniu i krzyży
duch nasz roznosili i wyżej, i wyżej!
Krew ich, roztana pod toporem wroga,
kroplami spadła na tę biedną ziemię,
plemiąc się w nowe męczeńnikóio plemie,
co nam głosili miłosierdzie Boga!
Polita serca, spróchniałe w bezczynie,
dają sumienie: – że Polska nie zginie!!
– Łzami, stonami, narpami do życia,
myśmy tłumili zawe serca bicia:
za to nam życie ponarpane w nędzę
i grom za gromem w serca nam uderza,
woie nie litośnie wymierzoną prędzę
przyszłych kolei!.... O! niema przierza,
co by, zemrany w ukorzonej skrusie,
dał siłę duchom na walkę bez końca!
Własna nas podłość w odwiecznej potrzyca!
Z nas – lub ciemiężcy, lub faryzeusze!....
– To, – zapomniawszy na wyroki boże, –
chcemy pchnąć naród dziwnych szczęść pragnieniu
i rozgrzmieć nad nią niezbożnionym sądem,
Jakoś jest w przeszłości obroś
Kaduchem zmazania Zagoić te wiekowe blizny
i wybudować dłońmi braterskiemi
na gruzach stanowy, królestwo tej ziemi;
i wznieść na pięciejie swiątynię ojczyzny!....
– To w przerażeniu od strachu szaleni
pod Carskie skrzydła tulimy się spółcześni;
by synny ojców, w za wolności tęsknoty,
Cara bronili, Cara tylko strzegli
i, na głos jego, w krzemnii, wygrodzi,
w każdy kąt świata biegli, jak mordercy,
zabijać wolność i na polskie serce
grzech kainowej powtalili zbrodni!
– Trzeźwo wyprzyszłości chwili ostatniej,

[illegible]

— Na ioi rozsiewciaĉ byt nasz w swobód zorzę,
gdy tak nikczemne w jawo nam przejdą czyny?
Jakiéj pogrzebnéj, z[illegible] głębiny
nieprzemarłuje miłosierdzie Boże!

Do tąd nam tarczą — cierpiane męczeństwo!...
Teraz, Bóg podniósł swe wzechmocne dłonie,
czeka!..... Z nich mogą wypaść nam na skronie
błogosławieństwo lub wieczne przekleństwo!...

Judasz — złoto.
[illegible] chowieją się krawędzie.....
Wszystko się waha... drży.... i tęskni w sobie....
[illegible], [illegible], tamci się kamieńcą leżący na grobie
[illegible] [illegible], w pół-sennym obłędzie,
to patrzymy w gorę: — w Bożych łask promienie!
To — na dół: w ziemię, w ludzkich sił radości!
To spójrzym w słońce! To — w przepaście zguby!...
— A słońce mgliste; a tak [illegible] cienie!....

W niewiary Wroga opłatami siedla,
już samym sobie niewierzymy wierzyć;
padamy pierwéj — nim grom ma uderzyć;
olbrzymem dla nas — mistrzych sił mamidła. —
Wierzymy w ciało; — niewierzymy w ducha. —
Każdy tak trwożny — jakby sam śród świata!
Każdy tak blady — jakby w ręku kata!
Każdy tak niemy — jak, gdy go szpieg słucha!

Nad nami [illegible] chmurzą się i czernią się [illegible]

Kdy w sercach zdanou trymaccen
pióra

W nas – jakiś dziwny niepokój i trwoga....
~~Nasz krajan zdeformowała tępka skąpa bieda~~ rozpa
przerażeń ze handlem ~~i~~ Nędzą i mizerią, ~~i~~ ciszy nam trzeba.
Bo tylko ~~i~~ ~~cichu~~ ~~ciszy~~ czuję w sobie siłę....
Stalowe serca w woskowiźnią i tają....
W ~~cyfry~~ ~~mechanizm~~ bezruchu ludzie-trupy stają....
I nad skwar życia wolim' chłód mogiły!....

A zacna duma, – opoka męczeństwa,
w pył dziś upada i w błocie się tarza;
od ojczystego odbiegła ołtarza;
rozpamiętnienia z ofiar dostojeństwa,
w tamtej swej dobi nikczemnie wraża,
wdzięcza na siebie żebracze zaniona,
i zdrowe ręce bezwstydnie wyciąga,
prosząc o obcych – niezaraniona –
jałmużny własnej wolności!.....

Święte Ojców naszych kości
dziś w swych grobach wstrząsa drżeniem
nad nikczemnem tem płaczeniem,
co zemsty już nie żąda,
co pomnożeń się wyrzeka,
co od obcych łaski czeka
i na obcych się ogląda!!

O! Wolności – niebianka –
to duma kochanka,
by w trwodze serca zejść!
By zstąpiła z Nieba
w ofierze jej trzeba
samego siebie cześć!

~~Przerażeń ze handlem i Nędzą i mizerią,~~
~~i ciszy nam trzeba.~~

[illegible]!
[illegible]
[illegible],
[illegible],
[illegible],
[illegible]!..
[illegible]:
[illegible],
[illegible]!
A czas przyjedzie!!....

Czy słyszycie?....
Dzwon dziejowy gwałtownie uderza....
Prąd wydarzeń ku nam zmierza....
Czas,— czas wielki!....

Wy stoicie?!
W sercach waszych straszna zima,
wszystkie święte uczucia chłodzi.—
O! ku temu Bóg niezchodzi,
kto w swej piersi Boga nieima!...
W myśli waszej:— ciał pokusa,
złoto, handel, zyski, targi,
jedynie przeciw niemu wargi.....
A!! Boicie się Chrystusa;
by wam krainę niepoburzył;
niewypędził was z świątyni,
z której każdy rynek czyni!..
By nad wami niepowstrzymy
SŁOWO, w was żywe w dymy,
tej spomotnej klątwy SŁOWO,
które do tąd grzmi nad głową
spodlonej Hierozalimy!

Że się zbudzicie!
Podnieście czoła!

By wiarusa w nas
Ima by z naszych wstała łon
[illegible]
Oheń przez ogień, krzew i skon
Kiedy przyjdzie czas —

Z serc pleśnie zrzucie!
[redacted] Ojczyzna wasza
[redacted]!
[redacted],
[redacted];
[redacted],
[redacted],
[redacted],
[redacted],
[redacted],
[redacted]!...

Bo przyjdzie czas,
gdy — mimo was —
Bóg sam wymierzy,
co nam należy
za łzy i krew!
I boży wiew
zwieje w otchłanie,
we wiosnę nową
katowską mgłę!

A wolności witanie!
I będzie nad!
A cały Lud
odetchnie piersią olbrzymią!
Na tych, co drżymią,
na tych, co śpią,
na tych, co chcą
na miejscu stać
Lud będzie płynąć!

O! nie stójcie!.. czy widzicie?
I na Niebie, i na ziemi,

już znakami proroczemi
błyska, skrzy się nowe życie!—

Wschód się pali boju słońcem!
Wschód mieniony krwią Lechową!
Krzyż zły idzie z chwilą dziwną!
Krzyże dzisiaj słońca gonicem!

Macie wszystko!... Wolę Bożą,
dłutujcie krzywdy do poniszczenia
i dług Ludu do spłacenia!...

Z słońcem, Bracia! Z słońcem! Z zorzą!
Z Ludem, w Ludzie wasza siła!..
Z Ludem, w Ludzie zbawcze słowo!
Polska winna być Ludową,
by na wieki wieków żyła!

Grzmi na Niebie; grzmi na ziemi!
Sam— głos Boga, tu— głos Ludu!
Nieszczęście z Nieba cudu!....

Już w burzliwej chmur zawiesi,
grom ponowny tuż nad nami;
ale spadnie nam w tej dobie
kiedy sięgniem go ku sobie
własnych rąk mocy piorunami!....

Gdy—ofiarą każdy z siebie,
gdy poświęcień czyny rozedrze,
to tedy tylko— Polska błyśnie!
Błyśnie, błyśnie, jak Bóg w Niebie!—

—

—

. . . . . .

Ty zaś, coś dla mnie Nieba tu obrazem,
co wiecznie z Bogiem, w blasku twojej piękności,
wprość mi, wyjrzałk! w niewieściej litości;
aby mych pieśni ostatnim wyrazem
był czyn natchnienia, szczytny poświęceniem!
Bój z tyranami — mą strofą ostatnią!
Lekkordem stanę — skon za wolności bratnią,
skon — z Twojem imieniem na ustach Imieniem! —

. . . . . .

Koniec Liryków Pieśni. —

1854.

Odewane Strofy.

„– Ubi crux, ibi poesia –"

I

Dla Pani Heleny S.....

Łódź już gotowa.— Już w żagiel wzdęty
zalotny wiatr się zwinie:—
Kto czysty duszą, kto bolem święty,
ten śmiało w drogę poptynie.
Krzyż jest na flądze,— w toni— kotwica,—
Miłość u steru usiędzie;
serce swobodniej— chciwiej bić będzie;—
gdy w koło tylko wód lica,—
niebios błękity,— gwiazd promień drżący,—
i księżyc blady— milczący.—

Ziemia daleko;— ludzie daleko;—
świat zamilkł z głuchym szelestem;
godziny stoją;— dni już niecieką;—
wędrowiec mówi:—„ Sam jestem.!"

Bóg tylko nad nim.' W przestrzeni jasnéj,
hymn tylko słychać natury,
tylko sfer strofy, szelesty dumany,
akordy modlitwy własnéj,
to, oskrzydlona natchnieniem, płynie
tam gdzie dusz życie, a ciało ginie!-

I wszystkie bole,- i wszystkie skony,-
wszystkie łzy ziemi i wszystkie męki,-
ten cały żywot, tak umęczony,-
całuny wszystkie i wszystkie jęki,-
i cała gorycz ziemskich kolei,-
wszystkie zatrute chwile rozpaczy,-
ten byt dziejowy, taki tułaczy,-
zlatuj się to smutek, o.' bez nadziei,
to zaćmość wieniec wiecznéj żałoby
i łzą na oku łzą bolu Nioby.'

Bóg tę łzę widzi, kocha tę tęsknotę;
to ojcowskie serce pozbiéra westchnienia

i zeszle za nie wytrwanie wielką cnotę,
siłę ukochania i moc poświęcenia!—
— Płyń więc na łodzi zadumań po bezmiarach,
ze świętą myślą, z zadwojoną duszą;
módl się za tymi, którzy zostać muszą,
co jéj niemogą z marzeń lubéj czary
i, co przykuci do brzegu i ziemi,
zostaną wiecznie w swiatowéj zaciemi.—

(Dziś zwykle pisywał Ap. Kotz-Dobrzański)

1853.

Nieruszek.— lasek w Niemierowie na Podolu (Poss.)

28/VI 1907 K. Buszyński

II.

Hymn.

Wzywamy, Matko, cię!...
Nad twojémi czołem wielkim gwiazd płonie;
W około ciebie niebios łuny;
Od stopy twéjéj. szmaragdów chmury,
Ręce się wiją.... Przy twoim tronie
Królowo kroją się
Świéci Anieli w modłach zachwycie;
Dusze pielgrzymie, którym to życie
Było tęsknotą, bolem, cierpieniem,
Zawodem nadziéj, próbą miłości,...
A ku podwojém błogiéj wieczności
Przyszli, ó! Marjo, z twojém imieniem!....
Bądź nam litością: bo my Ci wierni!
Ku cieniom ziemi, ku drogóm z cierni
Uchyl miłością promienną skroń!
Przed serca nędzą, przed pychy gadem,
Przed śmiercią ducha, przed fałszu jadem
Swém sercem, Matko, dzieci twe broń!

Marjo! Wzywamy Cię!
Błogosławioná ś, — błogosławm nam dołę!
Dziewico, — ubiedź nas w mystości łaski!
Pyś łaski pełna, — zwiéj nam Boże łaski!
Matko boleśna, — miéwiś nasze bole!
Matko! Ulituj się!

Mierusch
19. Lipca 1854.

II.

Nieznajomej.

Ja nieznam ciebie, jak nieznam anioła,
co z mojej duszy spłynął to ziemi życie,
jak spadająca gwiazda po błękicie.....

Ja niewidziałem blasku twego czoła,
co, co krążynowe blade zalamanie,
rozwiązza myśli w czystość i natchnienie
i stwarza ciszę zadumań do kotła.—

Nieznane dla mnie rzewne twe spójrzenie.
Gorzkie łzy tylko padały w me życie;
nieznam jak dzwoni twego serca bicie
i gdzie rozmarzł moje myśli twojej skinienie?

Ja niesłyszałem dźwięku twojej mowy.
Twoja postać tylko w zachwycie rojona
świerzna — dziewicza i opromieniona —
spotykała we snach w mych dni ciemnych grobowy!

O! nieznam ciebie; gdyż idź w ciemności!
Chciał na ię spójrzyć, trza w niebo lazury,
w świat nieskalany niezemskiej piękności
ideii duchem między duchów chóry;

gdzie się umarły, w promieniu swoim,
pokrewni tobie — Aniele wybrani. —

1853. —

III.

Modlitwa Jna kar. 9/

IV

Czyi ccme pieśni:

Chóralna

„ O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę,
„ obaczcie, a przypatrzcie się: jeśli jest boleść
„ jako moja" —

Jeremiasz. Roz. 1. w 12.

Akord.

Wam, — co na obcéj ziemiańskiéj ziemi
I którego grobu być jutrzenka nie ma;
I którego w nim grobowego łoża,
I trzeba kościom, dawno sprochniałym
W cudzéj ziemi spoczniąć, zgnilizny, trwogi,
Dziś, w pokoleniach stygnącéj dziecinny....

Wam, — co w świętéj matczynéj mogiły
Nie odpoczniecie; by w bliskiem sąsiedztwie wrogiem
Być z jednéj czary i tamtéj chleb z wrogiem
Na strasznéj stypie; i tracić swe siły
W tém rozpięciu codziennych koszmarów,
Któremi wróg nas na służalce ziei.....

Autorowi Czysowych Piesni

Wieszczu! promiennym owiany blaskiem—
Nad Twoją głową Duch Boski wzlata.
Przed Tobą—świata nadziei słońce—
przyszłość Twa złoci już sławy brzaskiem—
I pierś młodzieńcza rozgrzewa—
I w duszę Twoją, cudną pieśń wlewa,
bo w każdej żyle Twej—krew brata,
a braćmi Twymi—kraju obrońce.

Ojczyzny losy, w nieszczęsnej kolei
Twej pieśni—natchnieniem wieszczem.
Jej życiem żyjesz, w uniesień bezmiarze;
Jej śmiercią konasz, w rospaczy otchłani,
Jej szczęściem przyszłem—w twórczliwej nadziei
dżyszr sercem młodem;—a gdy złowieszczem
przeczuciem jęknie duch Twój młodzieńczy;
gdy cierń zwątpienia duszę Twą zrani
i spojrzysz na te zbrodni ołtarze,
gdzie kajdan naszych dzwięk brzęczy,

Ty wznosisz w Niebo wzrok Twój zamglony,
widzisz – jak postać Dziewicza,
zstępuje ku nam w świetlanej chwale
z pozaniebiańskiej osłony,
i pieśń Twa rośnie – i tajemnicza
myśl z Boga wzięta, na dźwięków Twych fale
spływa w radosnych akordów sile
by nam zwiastował odrodzenia chwile.
I lutni Twojej struny smutnie brzmiące,
w chwilą przed tem, błądzą między groby,
Krążą żałośnie głuchym jękiem skonu,
bratniego bolu, matczynej żałoby,
drżały jak lampy światło konające,
brzmią raźnie pieśnią Syonu. –
A Boskich dźwięków Twoich słuchacze,
Poważnie kłonią głowy tutacze,
oczarowani – w słodkiej zadumie,
harmonją uczuć płynących w Twej duszy,
niby niebiańskim wtórem słów proroczych;
i każdą nutę rodzinnego tonu,

genjalną ręką mistrza wydobytę
chwytają z tona Twojego bardonu,
by z duszy wieszcza, do własnej wlać duszy –
i poczuć sercem, czego nie objąć w rozumie –
i myślą wzlecieć do tych chwil uroczych
gdy Matki ciało włóczniami przeszyte,
które krępują szatanów tych siły,
ma powstać z martwych – jako Zbawiciel –
i zbudzić synów, dotąd głucho śpiących –
aby z tej wielkiej narodu mogiły,
z tych zgliszcz pożogą i mordem dymiących,
wyszedł bohater – zabójców jej mściciel.

Więc śpiewaj – Wieszczu natchniony!
Śpiewaj ziomku – bracie mój!
Pieśń Twoich dzwięk pieszczony,
Łącz z nadzieją w jeden strój.

Natchnieniem Twojem
Śmierć wspólnej Matki
Twych uczuć zdrojem
Śiostr naszych łzy –

I nadziej naszych niebiańskie kwiatki,
I naszych marzeń anielskie sny.-
Twą wiarą,- Lud
Nadzieją,- Bóg.
A będzie cud-
I szatan wróg
W proch zniży dumne swe czoło.
I zadrży moc
Tyrańskich hord-
I pierzchnie noc-
a polski kord
Rozbłyśnie światłem wokoło.

Praojców sława - i braci krew
Twym pieśniom - treść.
Rozlewaj wkoło - wieszczy Twój śpiew
by nam pociechę nieść.

Śpiewaj nam Wieszczu! Duchem prorockym,
wróż nam Ojczyzny byt błogi.
Rozjaśniaj myśli dźwiękiem uroczym,
i błędne prostuj nam drogi.

Boś Ty od Boga z wieku wybrany,

by z tchnieniem świętem Twój śpiew,

w polskiego Ludu łono przelany,

do czynu rozgrzał mu krew.

A Bóg nam wiarą – a Bóg nam mocą,
w trudach nad Polski zbawieniem,
z żelaznych dłoni naszych pomocą,
i z naszych wieszczów natchnieniem!

SB.

4/16. Sierpnia
1855.
N.